Stolica Apostolska

ADHORTACJA APOSTOLSKA
OJCA ŚWIĘTEGO
FRANCISZKA

GAUDETE ET EXSULTATE

O POWOŁANIU DO ŚWIĘTOŚCI
W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

SPIS TREŚCI

„Cieszcie się i radujcie” [1-2]

ROZDZIA Ł I
POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Święci, którzy nas wspierają i nam towarzyszą [3-5]
Święci z sąsiedztwa [6-9]
Pan wzywa [10-13]
Także dla ciebie [14-18]
Twoja misja w Chrystusie [19-24]
Działalność, która uświęca [25-31]
Bardziej żywi, bardziej ludzcy [32-34]

ROZDZIA Ł II
DWAJ SUBTELNINIE PRZYJACIELE ŚWIĘTOŚCI

Współczesny gnostycyzm [36]

Umysł bez Boga i bez ciała [37-39]
Doktryna bez tajemnicy [40-42]
Ograniczenia rozumu [43-46]

Współczesny pelagianizm [47-48]

Wola bez pokory [49-51]
Często zapominane nauczanie Kościoła [52-56]
Nowi pelagianie [57-59]
Podsumowanie Prawa [60-62]

ROZDZIA Ł III
W ŚWIETLE MISTRZA

Pod prąd [65-66]

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” [67-70]
„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię” [71-74]
„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” [75-76]
„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” [77-79]
„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” [80-82]
„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” [83-86]
„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” [87-89]
„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” [90-94]

Wielka reguła postępowania [95]

Ze względu na wierność Mistrzowi [96-99]
Ideologie okaleczające serce Ewangelii [100-103]
Cześć, która podoba się Mu najbardziej [104-109]

ROZDZIA Ł IV
PEWNE CECHY ŚWIĘTOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Znoszenie, cierpliwość i łagodność [112-121]
Radość i poczucie humoru [122-128]
Śmiałość i zapał [129-139]
We wspólnocie [140-146]
W nieustannej modlitwie [147-157]

ROZDZIA Ł V
WALKA, CZUJNOŚĆ I ROZEZNANIE
Walka i czujność [159]

Coś więcej niż mit [160-161]
Przebudzeni i ufni [162-163]
Duchowe zepsucie [164-165]

Rozeznanie [166]

Pilna potrzeba [167-168]
Zawsze w świetle Pana [169]
Nadprzyrodzony dar [170-171]
Mów Panie [172-173]
Logika daru i krzyża [174-177]

---

1. „Cieszcie się i radujcie” (*Mt* 5, 12) mówi Jezus ludziom, którzy są prześladowani lub poniżani ze względu na Jego sprawę. Pan chce od nas wszystkiego, a to, co oferuje, to życie prawdziwe, szczęście, dla którego zostaliśmy stworzeni. Chce, abyśmy byli świętymi i nie oczekuje, że zadowolimy się życiem przeciętnym, rozwodnionym, pustym. Istotnie, powołanie do świętości na różne sposoby jest obecne na kartach Biblii już od pierwszych jej stron. Pan zaproponował je Abrahamowi w następujący sposób: „Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy" (*Rdz* 17,1).

2. Nie należy spodziewać się tutaj traktatu o świętości, z wieloma definicjami i rozróżnieniami, które mogłyby ubogacić ten ważny temat, lub z analizami, które można by przeprowadzić odnośnie do dróg uświęcenia. Moim skromnym celem jest przedstawienie po raz kolejny powołania do świętości, próbując ująć je w aktualnym kontekście, z jego zagrożeniami, wyzwaniami i możliwościami. Ponieważ Pan każdego z nas wybrał, „abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (*Ef* 1, 4).

ROZDZIA Ł I

POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Święci, którzy nas wspierają i nam towarzyszą

3. W Liście do Hebrajczyków wspomniani są różni świadkowie, którzy zachęcają nas, by „wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach” (por. 12, 1). Mowa tam o Sarze, Abrahamie, Mojżeszu, Gedeonie i kilku innych (por. rozdz. 11). W szczególności jesteśmy zachęcani do uznania, że mamy „dokoła siebie mnóstwo świadków” (12, 1), którzy nas wspierają, abyśmy nie zatrzymywali się w drodze, którzy pobudzają nas do kontynuowania naszej drogi do celu. A wśród nich może być nasza własna matka, babcia lub inne bliskie osoby (por. *2Tm* 1, 5). Może ich życie nie zawsze było doskonałe, ale, nawet pośród niedoskonałości i upadków, szli naprzód i podobali się Panu.

4. Święci, którzy znaleźli się już w obecności Boga, utrzymują z nami więzy miłości i komunii. Świadczy o tym Księga Apokalipsy, która mówi o wstawiennictwie, jakiego podejmują się męczennicy: „ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: «Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził»” (6, 9-10). Możemy powiedzieć, że „towarzyszą nam przyjaciele Boga, otaczają nas i prowadzą (…). Nie muszę nieść sam tego, czego w istocie nie byłbym w stanie sam udźwignąć. Rzesza świętych Bożych ochrania mnie, wspomaga i prowadzi”[1].

5. W procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych brane są pod uwagę oznaki heroiczności w praktykowaniu cnót, ofiarowanie życia w męczeństwie, a także przypadki, w których potwierdzono ofiarowanie swego życia dla innych, trwające aż do śmierci. Ten dar z siebie jest wyrazem przykładnego naśladowania Chrystusa i zasługuje na podziw wiernych[2]. Przypomnijmy na przykład bł. Marię Gabrielę Sagheddu, która ofiarowała swoje życie za jedność chrześcijan.

Święci z sąsiedztwa

6. Nie myślimy tylko o tych, którzy są już beatyfikowani lub kanonizowani. Duch Święty rozlewa świętość wszędzie w świętym i wiernym ludzie Bożym, gdyż „podobało się […] Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służył”[3]. W historii zbawienia Pan zbawił lud. Nie istnieje pełna tożsamość bez przynależności do ludu. Z tego względu nikt nie zbawia się sam, jako wyizolowana jednostka, ale Bóg przyciąga nas, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, które się nawiązują we wspólnocie ludzkiej: Bóg zechciał wejść w dynamikę ludową, w dynamikę ludu.

7. Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”[4].

8. Dajmy się pobudzić znakami świętości, jakie ukazuje nam Pan poprzez najpokorniejszych

członków tego ludu, który „uczestniczy także w prorockiej funkcji Chrystusa, szerząc o Nim żywe świadectwo przede wszystkim życiem wiary i miłości”[5]. Pomyślmy, jak sugeruje nam św. Teresa Benedykta od Krzyża, że poprzez wielu z nich budowana jest prawdziwa historia: „W najciemniejszej nocy powstają najwięksi prorocy i święci. Jednak ożywiający nurt życia mistycznego pozostaje niewidzialny. Z pewnością decydujące wydarzenia w dziejach świata były zasadniczo spowodowane przez dusze, o których książki historyczne nic nie mówią. A to, jakim duszom powinniśmy dziękować za decydujące wydarzenia z naszego życia osobistego, to coś, co poznamy jedynie w dniu, w którym wszystko ukryte zostanie odkryte”[6].

9. Świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła. Ale także poza Kościołem katolickim, w bardzo różnych środowiskach, Duch wzbudza „znaki swojej obecności, które pomagają samym uczniom Chrystusa”[7]. Ponadto św. Jan Paweł II przypomniał nam, że „Świadectwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów”[8]. Podczas pięknego ekumenicznego nabożeństwa, które pragnął on sprawować w Koloseum, podczas Jubileuszu Roku 2000, powiedział, że męczennicy są „dziedzictwem przemawiającym donioślejszym głosem niż podziały”[9].

Pan wzywa

10. Wszystko to jest ważne. Jednak poprzez tę adhortację chciałbym przede wszystkim przypomnieć o powołaniu do świętości, które Pan kieruje do każdego z nas, o tym wezwaniu, które kieruje też do ciebie: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (*Kpł* 11, 44; *1P* 1, 16). Sobór Watykański II powiedział to dobitnie: „Wszyscy wierni, wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak sam Ojciec jest doskonały”[10].

11. „Każdy na swojej drodze” - mówi Sobór. Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne. Istnieją świadectwa przydatne, by nas pobudzić i motywować, ale nie dzięki temu, że próbujemy je kopiować, gdyż to mogłoby nas jeszcze oddalić od wyjątkowej i specyficznej drogi, jaką przygotował dla nas Pan. Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (por. *1Kor* 12, 7), a nie marnował sił, usiłując naśladować coś, co nie było dla niego pomyślane. Wszyscy jesteśmy powołani, aby być świadkami, ale istnieje wiele egzystencjalnych form świadectwa[11]. Istotnie, kiedy wielki mistyk św. Jan od Krzyża pisał swoją *Pieśń duchową*, wolał uniknąć zasad ustalonych dla wszystkich na raz i wyjaśnił, że jego wiersze zostały napisane, aby „każdy według pragnienia i stanu swej duszy”[12] się nimi radował. Ponieważ boskie życie udziela się „jednym w ten sposób, drugim w inny”[13].

12. Wśród różnorodnych form, chcę podkreślić, że także „geniusz kobiecy” przejawia się w kobiecych stylach świętości, niezbędnych do odzwierciedlenia świętości Boga na tym świecie. To właśnie w czasach, kiedy kobiety były najbardziej wykluczane, Duch Święty pobudził święte,

których urok spowodował nowe dynamiki duchowe i ważne reformy w Kościele. Możemy wspomnieć św. Hildegardę z Bingen, św. Brygidę, św. Katarzynę ze Sieny, św. Teresę z Avila i św. Teresę z Lisieux. Muszę jednak przypomnieć także wiele nieznanych lub zapomnianych kobiet, które, każda na swój sposób, podtrzymywały i przekształcały rodziny i wspólnoty dzięki sile swojego świadectwa.

13. Powinno to pobudzać i zachęcać każdego do oddania siebie całkowicie, aby wzrastać ku temu wyjątkowemu i niepowtarzalnemu planowi, jaki odwiecznie miał dla niego Bóg: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (*Jr* 1, 5).

Także dla ciebie

14. Aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnicami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie twoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych[14].

15. Pozwól, by łaska twego chrztu owocowała na drodze świętości. Pozwól, aby wszystko było otwarte na Boga i dlatego wybierz Jego, wybieraj Boga wciąż na nowo. Nie zniechęcaj się, ponieważ masz moc Ducha Świętego do tego, by świętość była możliwa. Ona w głębi jest owocem Ducha Świętego w twoim życiu (por. *Ga* 5, 22-23). Kiedy odczuwasz pokusę, by zaplątać się w swoją słabość, podnieś oczy ku Ukrzyżowanemu i powiedz: „Panie, jestem biedakiem, ale Ty możesz dokonać cudu uczynienia mnie trochę lepszym”. W świętym i składającym się z grzeszników Kościele znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz, aby wzrastać ku świętości. Pan napełnił go darami ze Słowem, z sakramentami, sanktuariami, życiem wspólnot, świadectwem swoich świętych i wielopostaciowym pięknem, które pochodzi z miłości do Pana „jak oblubienica strojna w swe klejnoty” (por. *Iz* 61, 10).

16. Ta świętość, do której wzywa cię Pan, będzie wzrastała przez małe gesty. Na przykład: pewna kobieta idzie na targ, by zrobić zakupy, spotyka sąsiadkę, zaczyna z nią rozmawiać i dochodzi do krytyki. Wówczas ta kobieta mówi w swoim wnętrzu: „Nie, nie będę o nikim mówić źle”. To jest krok ku świętości. Następnie w domu, jej syn chce z nią porozmawiać o jego fantazjach i chociaż jest zmęczona, siada obok niego i słucha z cierpliwością i miłością. To kolejna ofiara, która uświęca. Kiedy przeżywa chwilę udręki, pamięta o miłości Najświętszej Maryi Panny, bierze różaniec i modli się z wiarą. To jest kolejna ścieżka świętości. Potem, gdy wychodzi na ulicę,

spotyka ubogiego i zatrzymuje się, by porozmawiać z nim z miłością. To jest następny krok.

17. Czasami życie stawia przed nami większe wyzwania i poprzez nie Pan zachęca nas do nowych nawróceń, które pozwalają, aby Jego łaska lepiej przejawiała się w naszym życiu „aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości" (*Hbr* 12, 10). Innym razem chodzi jedynie o znalezienie doskonalszej formy życia tym, co już czynimy: „Wszystkie te natchnienia odnosiły się do spraw zwyczajnych, lecz spełniane były z doskonałością nadzwyczajną"[15]. Kiedy kardynał François-Xavier Nguen Van Thuan był w więzieniu, postanowił nie wypalać się w jałowym oczekiwaniu na uwolnienie, ale „przeżywać chwilę obecną napełniając ją miłością". A realizował to konkretnie w następujący sposób: „wykorzystam zatem te okazje, które nadarzają się każdego dnia, żeby dokonywać zwykłych czynów w niezwykły sposób"[16].

18. Tak więc, pod wpływem Bożej łaski, na wiele sposobów budujemy tę postać świętości, jakiej chciał dla nas Bóg, lecz nie czynimy tego jako istoty samowystarczalne, ale „jako dobrzy szafarze różnorakiej łaski Bożej" (*1P* 4,10). Biskupi nowozelandzcy słusznie uczyli nas, że można kochać bezwarunkową miłością Pana, ponieważ Zmartwychwstały dzieli swe potężne życie z naszym delikatnym życiem: „Jego miłość nie ma granic i raz dana nigdy nie została wycofana. Była bezwarunkowa i pozostała wierna. Taka miłość nie jest łatwa, ponieważ często jesteśmy bardzo słabi. Jednak, abyśmy starali się kochać tak, jak Chrystus nas umiłował, On sam dzieli się z nami swoim własnym zmartwychwstałym życiem. W ten sposób nasze życie ukazuje Jego moc w działaniu nawet pośród ludzkiej słabości"[17].

Twoja misja w Chrystusie

19. Chrześcijanin nie może myśleć o swojej misji na ziemi, nie pojmując jej jako drogi świętości, ponieważ „wolą Bożą jest wasze uświęcenie" (*1Tes* 4, 3). Każdy święty jest misją; jest planem Ojca, by odzwierciedlać, ucieleśniać w danym momencie dziejów, pewien aspekt Ewangelii.

20. Misja ta znajduje pełny sens w Chrystusie i można ją zrozumieć jedynie rozpoczynając od Niego. W swej istocie świętość, to przeżywanie w zjednoczeniu z Nim tajemnic swojego życia. Polega ona na złączeniu się ze śmiercią i zmartwychwstaniem Pana w sposób wyjątkowy i osobisty, w nieustannym umieraniu i powstawaniu z martwych wraz z Nim. Może ona jednak oznaczać również odtwarzanie w swoim życiu różnych aspektów ziemskiego życia Jezusa: Jego życia ukrytego, życia wspólnotowego, Jego bliskości względem ostatnich, Jego ubóstwa oraz innych przejawów Jego dawania siebie ze względu na miłość. Kontemplacja tych tajemnic, zaproponowana przez św. Ignacego z Loyoli, prowadzi nas do tego, aby je ucieleśniać także w naszych wyborach i postawach[18]. Ponieważ „wszystko w życiu Jezusa jest znakiem Jego misterium"[19], „całe życie Chrystusa jest objawieniem Ojca"[20], „całe życie Chrystusa jest misterium Odkupienia"[21], „całe życie Chrystusa jest misterium «rekapitulacji»"[22], i „wszystko, co Chrystus przeżył, czynił po to, abyśmy mogli przeżywać to w Nim i aby On przeżywał to w

nas”[23].

21. Planem Ojca jest Chrystus, a my w Nim. Ostatecznie, to Chrystusa miłuje w nas, ponieważ „świętość chrześcijańska to nic innego, jak życie pełnią miłości”[24]. Dlatego „miarą świętości jest to, jak wiele jest w naszym życiu z Chrystusa, oraz na ile, mocą Ducha Świętego, kształtujemy nasze życie na podobieństwo Jego życia”[25]. W ten sposób każdy święty jest orędziem, które Duch Święty bierze z bogactwa Jezusa Chrystusa i przekazuje Jego ludowi.

22. Aby rozpoznać, jak brzmi to słowo, które Pan pragnie wypowiedzieć poprzez danego świętego, nie należy rozwodzić się nad szczegółami, ponieważ również w nich mogą występować błędy i upadki. Nie wszystko, co święty mówi, jest w pełni wierne Ewangelii, nie wszystko, co czyni, jest autentyczne i doskonałe. Tym, co należy podziwiać, jest całe jego życie, cała jego droga uświęcenia, ta jego postać, która odzwierciedla coś z Jezusa Chrystusa i która odsłania się, kiedy udaje się pojąć znaczenie jego osoby jako całości[26].

23. Jest to mocne wezwanie dla nas wszystkich. Także ty powinieneś pojmować całe swe życie jako misję. Spróbuj tego, słuchając Boga na modlitwie i rozpoznając znaki, jakie On ci daje. Zawsze pytaj Ducha Świętego, czego Jezus oczekuje od ciebie w każdej chwili twojego życia i w każdej decyzji, którą musisz podjąć, aby rozeznać miejsce, jakie zajmuje dana kwestia w twojej własnej misji. I pozwól Mu ukształtować w tobie tę osobistą tajemnicę, która odzwierciedla Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie.

24. Niech Bóg da, abyś umiał rozpoznać, jakie jest to słowo, to orędzie Jezusa, które Bóg chce powiedzieć światu poprzez twoje życie. Daj się przemienić, daj się odnowić Duchowi, aby to było możliwe, i aby w ten sposób twoja cenna misja nie została utracona. Pan ją dopełni również pośród twych błędów i złych chwil, pod warunkiem, że nie porzucisz drogi miłości i zawsze będziesz otwarty na Jego nadprzyrodzone działanie, które oczyszcza i oświeca.

Działalność, która uświęca

25. Ponieważ nie można zrozumieć Chrystusa bez Królestwa, które On przyniósł, twoja misja jest nierozerwalnie związana z budowaniem tego Królestwa: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości” (*Mt* 6,33). Twoje utożsamienie się z Chrystusem i Jego pragnieniami pociąga za sobą zobowiązanie do budowania wraz z Nim Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju dla wszystkich. Sam Chrystus chce to przeżywać wraz z Tobą, we wszystkich niezbędnych wysiłkach i wyrzeczeniach, a także w radościach i w owocności, które ci oferuje. Dlatego nie uświęcisz siebie, nie powierzając siebie z ciałem i duszą, aby z tym zaangażowaniem dać z siebie to, co najlepsze.

26. Nie jest zdrowe miłowanie milczenia i unikanie spotkania z drugim, pragnienie odpoczynku i odrzucanie działalności, szukanie modlitwy i umniejszanie posługi. Wszystko może zostać

zaakceptowane i zintegrowane jako część naszego życia w tym świecie i włączone w drogę uświęcenia. Jesteśmy powołani do życia kontemplacją pośród działania i uświęcamy się w odpowiedzialnym i hojnym wypełnianiu naszej misji.

27. Czy Duch Święty może nas posłać do wypełnienia misji, a jednocześnie żądać, abyśmy od niej uciekali albo unikali poświęcenia się jej całkowicie, żeby zachować spokój wewnętrzny? Czasami odczuwamy pokusę, aby przenieść zaangażowanie duszpasterskie lub zaangażowanie w świecie na dalszy plan, tak jakby były one „rozproszeniem" na drodze uświęcenia i pokoju wewnętrznego. Zapominamy, że „to nie życie ma misję, ale że jest ono misją"[27].

28. Zaangażowanie pobudzane niepokojem, pychą, koniecznością pokazania się i panowania, z pewnością nie będzie uświęcające. Wyzwaniem jest życie darem z siebie w taki sposób, aby wysiłki miały znaczenie ewangeliczne i coraz bardziej utożsamiały nas z Jezusem Chrystusem. Stąd mówi się często na przykład o duchowości katechety, duchowości kleru diecezjalnego, o duchowości pracy. Z tego samego powodu *Evangelii gaudium* chciałem zwieńczyć duchowością misyjną, *Laudato si'* duchowością ekologiczną, zaś *Amoris laetitia* duchowością życia rodzinnego.

29. Nie oznacza to pogardzania chwilami spokoju, samotności i milczenia przed Bogiem. Wręcz przeciwnie. Ponieważ nieustanna nowość narzędzi technologicznych, atrakcyjność podróży, niezliczone oferty konsumpcji, nie zostawiają niekiedy pustych przestrzeni, w których rozbrzmiewa głos Boga. Wszystko jest wypełnione słowami, przelotnymi przyjemnościami i zgiełkiem coraz większej szybkości. Nie panuje tam radość, lecz raczej niezadowolenie tych, którzy nie wiedzą, po co żyją. Jak więc nie uznać, że musimy zatrzymać tę gorączkową gonitwę, by odzyskać przestrzeń osobistą, czasami bolesną, ale zawsze owocną, w której odbywa się szczery dialog z Bogiem? W pewnym momencie musimy wyraźnie dostrzec prawdę o nas samych, aby pozwolić, by została ona przeniknięta przez Pana. Nie zawsze można to osiągnąć, jeśli „w jakiejś sytuacji nie doświadczy się takiej próby, takiego oczyszczenia, jeśli nie znajdzie się nad brzegiem przepaści, jeśli nie dozna najcięższych pokus, jeśli nie poczuje się całkowicie osamotnionym"[28]. W ten sposób odkrywamy wspaniałe motywacje, które nas pobudzają do przeżywania w pełni naszych zadań.

30. Te same źródła rozrywki, mające wpływ na nasze obecne życie, prowadzą nas również do absolutyzowania czasu wolnego, w którym możemy bez ograniczeń używać tych środków, które zapewniają rozrywkę lub przelotne przyjemności[29]. W konsekwencji cierpi sama misja, osłabia się zaangażowanie, a wielkoduszna i ochocza posługa ulega osłabieniu. To wynaturza doświadczenie duchowe. Czy może być zdrowy duchowy zapał, który współistnieje z acedią w akcji ewangelizacyjnej lub w służbie innym?

31. Potrzebujemy ducha świętości, który przenika zarówno samotność, jak i posługę, zarówno intymność, jak i zaangażowanie ewangelizacyjne, tak aby każda chwila była wyrazem miłości darowanej pod wejrzeniem Pana. W ten sposób wszystkie chwile będą krokami na naszej drodze

uświęcenia.

Bardziej żywi, bardziej ludzcy

32. Nie bój się świętości. Nie odbierze ci ona sił, życia ani radości. Wręcz przeciwnie, ponieważ staniesz się tym, co zamyślał Ojciec, kiedy ciebie stworzył i będziesz wierny twojej istocie. Zależność od Niego uwalnia nas od zniewoleń i prowadzi nas do uznania naszej godności. Znajduje to odzwierciedlenie w św. Józefinie Bakhicie, która została „uprowadzona i sprzedana w niewolę, gdy miała zaledwie siedem lat, wiele wycierpiała z rąk okrutnych panów. Zyskała jednak zrozumienie głębokiej prawdy, że to Bóg, a nie człowiek jest prawdziwym Panem każdej ludzkiej istoty, każdego ludzkiego życia. To doświadczenie stało się źródłem wielkiej mądrości dla tej pokornej córy Afryki”[30].

33. Każdy chrześcijanin, na tyle, na ile się uświęca, staje się bardziej owocny dla świata. Biskupi Afryki Zachodniej pouczyli nas: „Jesteśmy powołani w duchu nowej ewangelizacji, do bycia ewangelizowanymi i do ewangelizowania poprzez mobilizację wszystkich ochrzczonych, i do podjęcia waszej roli jako sól ziemi i światło świata, gdziekolwiek się znajdujecie”[31].

34. Nie lękaj się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty. Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem Twojej słabości z siłą łaski. W głębi, jak powiedział Leon Bloy w życiu „istnieje tylko jeden smutek, nie być świętym”[32].

ROZDZIA Ł II

DWAJ SUBTELNI NIEPRZYJACIELE ŚWIĘTOŚCI

35. W tym kontekście pragnę zwrócić uwagę na dwa zafałszowania świętości, które mogłyby nas sprowadzić na manowce: gnostycyzm i pelagianizm. Są to dwie herezje, które powstały w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ale wciąż są alarmująco aktualne. Także dzisiaj serca wielu chrześcijan, być może nie zdając sobie z tego sprawy, dają się zwieść przez te zwodnicze propozycje. W tych propozycjach wyraża się antropocentryczny immanentyzm przebrany za prawdę katolicką[33]. Przyjrzymy się dwóm formom doktrynalnej lub dyscyplinarnej pewności siebie, które powodują „narcystyczny i autorytarny elitaryzm, gdzie zamiast ewangelizowania pojawia się analiza i krytyka innych, a zamiast ułatwiania dostępu do łaski – traci się energię na kontrole. W żadnym z tych przypadków nie ma prawdziwego zainteresowania ani Jezusem Chrystusem, ani też innymi ludźmi”[34].

Współczesny gnostycyzm

36. Gnostycyzm zakłada „wiarę zamkniętą w subiektywizmie, gdzie liczy się jedynie określone

doświadczenie albo zbiór idei czy informacji, które – jak się sądzi – przynoszą otuchę i oświecenie, ale gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć”[35].

Umysł bez Boga i bez ciała

37. Dzięki Bogu, w całej historii Kościoła bardzo jasno ukazano, że miarą doskonałości osób jest stopień ich miłości, a nie ilość zgromadzonych danych czy wiedzy. „Gnostycy” wprowadzają w tej kwestii pewien zamęt i osądzają innych, zaczynając od zweryfikowania, czy te osoby są w stanie zrozumieć głębię pewnych doktryn. Wyobrażają sobie umysł bez wcielenia, niezdolny do dotknięcia cierpiącego ciała Chrystusa w innych, usztywniony w encyklopedii abstrakcji. W końcu, odcieleśniając tajemnicę, wolą oni „Boga bez Chrystusa, Chrystusa bez Kościoła, Kościół bez ludu”[36].

38. W ostatecznym rozrachunku, mamy do czynienia z zarozumiałą powierzchownością: dużo ruchu na powierzchni umysłu, ale nie porusza się, ani też nie wzrusza głębia myśli. Udaje się jej jednak ujarzmić niektórych zwodniczą fascynacją, ponieważ równowaga gnostyczna jest formalna i we własnym mniemaniu nieskażona. Może przybrać pozory pewnej harmonii lub jakiegoś ładu obejmującego wszystko.

39. Bądźmy jednak uważni. Nie mam na myśli racjonalistycznych wrogów wiary chrześcijańskiej. To może się zdarzać w Kościele, zarówno wśród osób świeckich w parafiach, jak i tych, którzy nauczają filozofii lub teologii w ośrodkach kształcenia. Cechą charakterystyczną gnostyków jest bowiem również przekonanie, że dzięki swoim wyjaśnieniom mogą uczynić doskonale zrozumiałą całą wiarę i całą Ewangelię. Absolutyzują swe teorie i zmuszają innych, by podporządkowali się rozumowaniu, którym oni się posługują. Czym innym jest zdrowe i pokorne wykorzystywanie rozumu do refleksji nad nauczaniem teologicznym i moralnym Ewangelii; czym innym natomiast jest próba zredukowania nauczania Jezusa do zimnej i surowej logiki, która dąży do panowania nad wszystkim[37].

Doktryna bez tajemnicy

40. Gnostycyzm jest jedną z najgorszych ideologii, ponieważ niesłusznie wywyższając wiedzę lub pewne doświadczenie, uważa swoją szczególną wizję rzeczywistości za doskonałą. W ten sposób, może nie zdając sobie z tego sprawy, ideologia ta karmi samą siebie i staje się jeszcze bardziej ślepą. Czasami staje się szczególnie zwodnicza, gdy przywdziewa płaszcz bezcielesnej duchowości. Albowiem gnostycyzm „ze swej natury chce oswoić tajemnicę”[38], zarówno tajemnicę Boga i Jego łaski, jak i tajemnicę życia innych.

41. Kiedy ktoś ma odpowiedzi na wszystkie pytania, pokazuje, że nie podąża właściwą drogą i możliwe, że jest fałszywym prorokiem, który używa religii dla własnej korzyści, w służbie swoich

elukubracji psychologicznych i mentalnych. Bóg nas nieskończenie przerasta, zawsze jest zaskoczeniem i nie my decydujemy o tym, w jakich okolicznościach historycznych można Go spotkać, bo nie od nas zależy czas i miejsce, i sposób spotkania. Ten, kto chce, aby wszystko było jasne i pewne, usiłuje zapanować nad transcendencją Boga.

42. Nie można też próbować określać, gdzie nie ma Boga, ponieważ jest On tajemniczo obecny w życiu każdej osoby, jest obecny w życiu każdego w taki sposób, w jaki tego chce, i nie możemy temu zaprzeczyć naszymi rzekomymi pewnikami. Nawet jeśli czyjeś życie było katastrofą, nawet gdy widzimy, że został zniszczony przez wady lub uzależnienia, Bóg jest obecny w jego życiu. Jeśli pozwalamy się prowadzić bardziej Duchowi niż naszym rozumowaniom, możemy i powinniśmy szukać Pana w każdym ludzkim życiu. Jest to częścią tajemnicy, którą mentalności gnostyckie zazwyczaj odrzucają, ponieważ nie są w stanie jej kontrolować.

Ograniczenia rozumu

43. Prawdę, którą otrzymujemy od Pana, możemy pojąć jedynie w sposób bardzo niedoskonały. Z jeszcze większą trudnością udaje się nam ją wyrazić. Dlatego nie możemy udawać, że nasz sposób rozumienia upoważnia nas do sprawowania ścisłego nadzoru nad życiem innych. Chcę przypomnieć, że w Kościele współistnieją zgodnie z prawem różne sposoby interpretacji wielu aspektów doktryny i życia chrześcijańskiego, które w swojej różnorodności „pomagają lepiej wyrazić niezwykle bogaty skarb Słowa". Oczywiście „ludziom tęskniącym za monolityczną doktryną, bronioną bez żadnych wyjątków przez wszystkich, może się to wydawać jakimś niedoskonałym rozpraszaniem"[39]. Jak to zwykle bywa, niektóre nurty gnostyczne lekceważyły bardzo konkretną prostotę Ewangelii i usiłowały zastąpić Boga Trójjedynego i wcielonego pewną wyższą Jednością, w której zanikała bogata różnorodność naszej historii.

44. W istocie doktryna, lub lepiej: nasze jej rozumienie i wyrażanie, „nie jest systemem zamkniętym, pozbawionym dynamiki zdolnej do rodzenia pytań, wątpliwości, dyskusji", a „pytania naszego ludu, jego zmagania, marzenia, troski mają wartość hermeneutyczną, której nie możemy pomijać, jeśli chcemy poważnie potraktować zasadę wcielenia. Jego pytania pomagają nam zadawać sobie pytania, jego dociekania stają się naszymi dociekaniami"[40].

45. Często mamy do czynienia z niebezpiecznym zamętem: przekonaniem, że ponieważ wiemy coś lub możemy wyjaśnić to za pomocą pewnej logiki, jesteśmy już święci, doskonali, lepsi od „ciemnej masy". Św. Jan Paweł II ostrzegał tych, którzy w Kościele mają możliwość otrzymania głębszej formacji, przed pokusą rozwijania „swoistego poczucia wyższości wobec innych wiernych"[41]. Jednakże w istocie to, co sądzimy, iż wiemy, zawsze powinno stanowić motywację, by lepiej odpowiedzieć na miłość Boga, ponieważ „uczymy się po to, aby żyć: teologia i świętość są nieodłącznym dwumianem"[42].

46. Gdy święty Franciszek z Asyżu zobaczył, że niektórzy z Jego uczniów nauczali doktryny,

chciał uniknąć pokusy gnostycyzmu. Zatem tak napisał do św. Antoniego z Padwy: „Uważam to za dobre, że wykładasz świętą teologię barciom, byle byś tylko podczas tego studium nie gasił ducha modlitwy i pobożności”[43]. Rozpoznał on pokusę przekształcenia chrześcijańskiego doświadczenia w zbiór intelektualnych spekulacji, które w końcu oddalają nas od świeżości Ewangelii. Natomiast św. Bonawentura ostrzegał, że prawdziwa mądrość chrześcijańska nie powinna być oddzielana od miłosierdzia względem bliźniego: „Największa mądrość, jaka może istnieć, polega na tym, aby owocnie dawać to, co ktoś posiada do dania, to co zostało mu dane właśnie po to, aby rozdawał. [...] Dlatego, tak jak miłosierdzie jest przyjacielem mądrości, chciwość jest jego wrogiem”[44]. „Istnieje taka aktywność, która jednocząc się z kontemplacją nie stanowi dla niej przeszkody, ale ją ułatwia jako uczynki miłosierdzia i pobożności”[45].

Współczesny pelagianizm

47. Gnostycyzm doprowadził do powstania innej starej herezji, która jest obecna także współcześnie. Z upływem czasu wielu zaczęło dostrzegać, że to nie wiedza czyni nas lepszymi lub świętymi, ale życie, jakie prowadzimy. Problem polega na tym, że przekonanie to było subtelnym pogorszeniem wcześniejszych sądów, a w efekcie błąd gnostyków został zwyczajnie przekształcony, ale nie przezwyciężony.

48. Stało się tak, ponieważ władzę, jaką gnostycy przypisywali inteligencji, niektórzy zaczęli przypisywać ludzkiej woli, osobistemu wysiłkowi. W ten sposób wyłonili się pelagianie i semipelagianie. To już nie inteligencja zajmowała miejsce tajemnicy i łaski, ale wola. Zapomniano, że „wszystko zależy nie od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego” (por. *Rz* 9, 16), i że „On pierwszy nas umiłował” (*1J* 4, 19).

Wola bez pokory

49. Osoby odpowiadające tej mentalności pelagiańskiej lub semipelagiańskiej, choć mówią o Bożej łasce w przesłodzonych wystąpieniach, „w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ponieważ zachowują określone normy, albo ponieważ są niewzruszenie wierni pewnemu katolickiemu stylowi czasów minionych”[46]. Gdy ktoś z nich zwraca się do osób słabych, mówiąc im, że z łaską Bożą wszystko jest możliwe, w istocie przekazuje ideę, że wszystkiego można dokonać za pomocą ludzkiej woli, tak jakby była ona czymś czystym, doskonałym, wszechmocnym, do czego dołącza się łaska. Usiłuje się pomijać, że „nie wszyscy mogą uczynić wszystko”[47] i że w tym życiu ludzkie słabości nie są całkowicie i raz na zawsze uzdrowione przez łaskę[48]. W każdym razie, jak naucza św. Augustyn, Bóg zachęca ciebie, byś dokonał tego, co możesz i „prosił o to, czego nie możesz”[49]; albo byś pokornie powiedział Panu: „Udziel tego, co nakazujesz – i co chcesz nakazuj”[50].

50. W ostatecznym rozrachunku brak szczerego, bolesnego i modlitewnego uznania naszych ograniczeń, co uniemożliwia łasce lepsze działanie w nas, nie pozostawiając jej miejsca na

wzbudzenie tego możliwego dobra, włączającego się w proces szczerego i rzeczywistego rozwoju[51]. Łaska, właśnie dlatego, że bierze pod uwagę naszą naturę, nie czyni nas od razu nadludźmi. Oczekiwanie tego, byłoby przesadnym zaufaniem do samych siebie. W tym przypadku nasze postawy, kryjąc się za ortodoksją, mogą nie odpowiadać temu, co twierdzimy na temat konieczności łaski i prowadzić do tego, że w ostateczności zbyt mało jej ufamy. Jeśli bowiem nie uznamy naszej konkretnej i ograniczonej rzeczywistości, to nie możemy również dostrzec realnych i możliwych kroków, jakich żąda od nas Pan w każdej chwili, pociągnąwszy nas i uzdolniwszy poprzez Swój dar. Łaska działa w konkretnym czasie i zazwyczaj ogarnia nas i przemienia stopniowo[52]. Dlatego, jeśli odrzucimy ten sposób historyczny i stopniowy, możemy w istocie dojść do jego zaprzeczenia i zablokowania nawet, jeśli naszymi słowami sposób ten wychwalamy.

51. Kiedy Bóg zwraca się do Abrahama, mówi: „Ja jestem Bogiem Wszechmocnym. Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy” (*Rdz* 17, 1). Abyśmy mogli być nienagannymi, tak jak On tego chce, musimy żyć pokornie w Jego obecności, ogarnięci Jego chwałą. Musimy podążać w jedności z Nim, rozpoznając w naszym życiu Jego stałą miłość. Trzeba porzucić strach przed Jego obecnością, która może nam uczynić jedynie dobro. On jest Ojcem, który dał nam życie i bardzo nas kocha. Kiedy Go akceptujemy i przestajemy myśleć o naszym życiu bez Niego, znika udręka samotności (por. *Ps* 139, 7). A jeśli nie stawiamy przeszkód między nami a Bogiem, i żyjemy w Jego obecności, to możemy pozwolić Jemu, by zbadał nasze serca, żeby zobaczył, czy znajdują się na właściwej drodze (por. *Ps* 139, 23-24). W ten sposób będziemy mogli poznać przyjemną i doskonałą wolę Pana (por. *Rz* 12, 1-2) i pozwolimy, aby On nas ukształtował jak garncarz (por. *Iz* 29,16). Wielokrotnie mówiliśmy, że Bóg w nas mieszka, ale lepiej powiedzieć, że to my w Nim mieszkamy, że On nam pozwala żyć w Jego świetle i w Jego miłości. On jest naszą świątynią: „O jedno proszę Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia” (*Ps* 27, 4). „Jeden dzień w przybytkach Twoich lepszy jest niż innych tysiące” (*Ps* 84, 11). W Nim zostajemy uświęceni.

Często zapominane nauczanie Kościoła

52. Kościół wielokrotnie nauczał, że nie jesteśmy usprawiedliwieni przez nasze uczynki lub nasze wysiłki, ale przez łaskę Pana, który podejmuje inicjatywę. Ojcowie Kościoła, jeszcze przed św. Augustynem, jasno wyrazili to podstawowe przekonanie. Św. Jan Chryzostom powiedział, że Bóg od razu wylewa na nas źródło wszelkich dóbr „i to przed walką”[53]. Św. Bazyli Wielki zauważył, że tylko w Bogu wierny doznaje chwały, ponieważ „wie, że wprawdzie nie posiada prawdziwej sprawiedliwości, jednak jest usprawiedliwiony przez samą wiarę w Chrystusa”[54].

53. II Synod w Orange stanowczo nauczał, że żadna istota ludzka nie może żądać, zasługiwać lub nabyć daru Bożej łaski, i że to wszystko, co może z nią współdziałać, jest uprzednim darem tej samej łaski: „Przez udzielanie i działalność Ducha Świętego dzieje się w nas to, że chcemy się oczyścić”[55]. Następnie Sobór Trydencki, podkreślając także znaczenie naszej współpracy dla rozwoju duchowego, potwierdził to nauczanie dogmatyczne: „Mówi się, że bez własnej zasługi

jesteśmy usprawiedliwieni, czy to wiara, czy uczynki, nie wysługuje samej łaski usprawiedliwienia «Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską»(*Rz* 11, 6)”[56].

54. Również Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że dar łaski „przerasta zdolności rozumu i siły ludzkiej woli oraz każdego stworzenia”[57], i że „w znaczeniu ściśle prawnym nie istnieje ze strony człowieka zasługa względem Boga. Nierówność między Nim a nami jest niezmierna”[58]. Jego przyjaźń przerasta nas nieskończenie, nie może być kupiona przez nas poprzez nasze uczynki i może być jedynie darem Jego inicjatywy miłości. Zachęca to nas, abyśmy żyli z radosną wdzięcznością za ten dar, na który nigdy nie zasłużymy, ponieważ „Skoro ktoś łaskę już posiada – nie może łaska już posiadana być przedmiotem zasługi”[59]. Święci unikają pokładania ufności w swoich czynach: „Pod wieczór życia stanę przed Tobą z pustymi rękoma, bo nie proszę Cię, Panie, byś liczył moje uczynki. Wszelka sprawiedliwość nasza jest skażona w Twych oczach”[60].

55. Jest to jedno z wielkich przekonań nabytych ostatecznie przez Kościół i tak wyraźnie wyrażonych w słowie Bożym, że pozostaje poza wszelką dyskusją. Podobnie, jak największe przykazanie miłości, także ta prawda powinna naznaczyć nasz sposób życia, ponieważ czerpie z serca Ewangelii i wzywa nas nie tylko do zaakceptowania jej umysłem, ale do przekształcenia jej w zaraźliwą radość. Jednakże nie możemy celebrować z wdzięcznością darmo otrzymanego daru przyjaźni z Panem, jeśli nie uznamy, że także nasze życie doczesne i nasze zdolności naturalne są darem. Musimy „uznać z radością, że nasza rzeczywistość jest owocem daru i zaakceptować także naszą wolność jako łaskę. Jest to dziś trudne w świecie, który wierzy, że ma coś sam z siebie, owoc swojej oryginalności i wolności”[61].

56. Jedynie wychodząc z daru Bożego, dobrowolnie przyjętego i pokornie otrzymanego, możemy współpracować przez nasze wysiłki, aby dać się coraz bardziej przekształcać[62]. Pierwszą kwestią jest przynależność do Boga. Chodzi o ofiarowanie się Temu, który nas uprzedza, ofiarowanie Jemu naszych zdolności, naszego zaangażowania, naszej walki ze złem i naszej kreatywności, aby Jego dar rozwijał się w nas: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (*Rz* 12, 1). Skądinąd Kościół zawsze nauczał, że tylko miłość umożliwia rozwój życia w łasce, ponieważ jeśli „miłości bym nie miał, byłbym niczym” (*1Kor* 13, 2).

Nowi pelagianie

57. Są też chrześcijanie, którzy starają się podążać inną drogą: polegającą na usprawiedliwieniu w oparciu o własne siły, na kulcie ludzkiej woli i własnych zdolności. Przekłada się to na egocentryczne i elitarystyczne samozadowolenie, pozbawione prawdziwej miłości. Przejawia się ono w wielu postawach, pozornie różniących się między sobą: obsesji na punkcie prawa, uleganiu urokowi osiągnięć społecznych i politycznych, ostentacyjnej trosce o liturgię, o doktrynę i prestiż

Kościoła, próżności związanej z zarządzaniem w praktyce, pociągiem do dynamik samopomocy i realizacji autoreferencyjnej. Niektórzy chrześcijanie poświęcają na to swój czas i energię, zamiast pozwolić, by prowadził ich Duch Święty na drodze miłości, zamiast pasjonować się przekazywaniem piękna i radości Ewangelii i poszukiwać zagubionych w olbrzymich rzeszach spragnionych Chrystusa[63].

58. Wiele razy, wbrew impulsom Ducha Świętego, życie Kościoła zamienia się w eksponat muzealny lub dostępny dla niewielu. Dzieje się tak, gdy niektóre grupy chrześcijańskie przywiązują nadmierną wagę do zachowywania pewnych własnych norm, zwyczajów lub stylów. W ten sposób często dochodzi do ograniczenia lub tłumienia Ewangelii, poprzez pozbawienie jej właściwej sobie urzekającej prostoty i smaku. Jest to być może subtelna forma pelagianizmu, ponieważ zdaje się podporządkować życie łaski niektórym strukturom ludzkim. Dotyczy to grup, ruchów i wspólnot. Wyjaśnia to również, dlaczego tak często zaczynając od intensywnego życia w Duchu Świętym, w końcu stają się one skamieniałe... lub zepsute.

59. Nie zdając sobie z tego sprawy oraz sądząc, że wszystko zależy od ludzkiego wysiłku ukierunkowanego przez normy i struktury kościelne, komplikujemy Ewangelię i stajemy się niewolnikami schematu, który pozostawia niewiele przestrzeni, w której może działać łaska. Św. Tomasz z Akwinu przypomniał nam, że przestrzegania przykazań dodanych do Ewangelii przez Kościół należy wymagać z umiarem, „aby nie czynić życia wiernych uciążliwym", ponieważ w ten sposób zamieniano by naszą religię w niewolnictwo[64].

Podsumowanie Prawa

60. Aby tego uniknąć, warto często przypominać, że istnieje hierarchia cnót, która zachęca nas do poszukiwania tego, co najistotniejsze. Prymat należy do cnót teologalnych, których przedmiotem i motywem jest Bóg. W centrum jest miłość. Św. Paweł mówi, że to, co liczy się naprawdę to „wiara, która działa przez miłość" (*Ga* 5, 6). Jesteśmy wezwani do bacznej troski o miłość: „Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo [...] miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa" (*Rz* 13, 8.10). Bo „całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*" (*Ga* 5, 14).

61. Innymi słowy, w gęstej dżungli przykazań i przepisów, Jezus tworzy wyłom, który pozwala rozróżnić dwa oblicza, ojca i brata. Nie przekazuje nam dwóch dodatkowych formuł ani dwóch przykazań. Przekazuje nam dwa oblicza, a raczej jedno, oblicze Boga, które odzwierciedla się w wielu innych. Bowiem w każdym bracie, szczególnie w najmniejszym, słabym, bezbronnym i potrzebującym, obecny jest obraz Boga. Rzeczywiście, na końcu czasów, z odpadków tego kruchego człowieczeństwa, Pan ulepi swoje ostatnie dzieło sztuki. „Co pozostaje, co jest wartością w życiu, jakie bogactwa nie zanikną? Z pewnością dwa: Pan i bliźni. Te dwa bogactwa nie zanikną!"[65].

62. Niech Pan uwolni Kościół od nowych form gnostycyzmu i pelagianizmu, które utrudniają drogę do świętości i zatrzymują na niej! Odchylenia te wyrażane są na różne sposoby, według własnego temperamentu i własnych cech. Dlatego zachęcam każdego do stawiania sobie pytań i rozeznawania przed Bogiem, w jaki sposób mogą się one przejawiać w jego życiu.

ROZDZIA Ł III
W ŚWIETLE MISTRZA

63. Może istnieć wiele teorii na temat świętości, obfitych wyjaśnień i rozróżnień. Taka refleksja może być przydatna, ale nic nie jest bardziej pouczające, niż powrót do słów Jezusa i przyjęcie Jego sposobu przekazywania prawdy. Jezus wyjaśnił z całą prostotą, co to znaczy być świętymi, a uczynił to, kiedy zostawił nam błogosławieństwa (por. *Mt* 5, 3-12; *Łk* 6, 20-23). Są one jakby dowodem tożsamości chrześcijanina. Zatem, jeśli ktoś z nas stawia sobie pytanie: „Jak można stać się dobrym chrześcijaninem?" - odpowiedź jest prosta: trzeba, aby każdy na swój sposób czynił to, co mówi Jezus głosząc błogosławieństwa[66]. W nich naszkicowane jest oblicze Mistrza, do którego ukazywania w życiu codziennym jesteśmy powołani.

64. Słowo „szczęśliwy" lub „błogosławiony" staje się synonimem słowa „święty", ponieważ wyraża, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze.

Pod prąd

65. Chociaż słowa Jezusa mogą wydawać nam się poetyckie, to jednak są one przeciwstawne wobec tego, co czyni się zazwyczaj i co czyni się w społeczeństwie. I chociaż to orędzie Jezusa nas pociąga, to jednak świat prowadzi nas do innego stylu życia. Błogosławieństwa nie są bynajmniej czymś lekkim, ani powierzchownym. Wręcz przeciwnie, możemy nimi żyć tylko wtedy, gdy Duch Święty przenika nas całą Swoją mocą i uwalnia nas od słabości egoizmu, lenistwa czy pychy.

66. Posłuchajmy ponownie Jezusa, z całą miłością i szacunkiem, na które zasługuje Mistrz. Pozwólmy Mu, aby Jego słowa nas uderzyły, prowokowały, wzywały do prawdziwej przemiany życia. W przeciwnym razie świętość będzie tylko słowami. Przypomnijmy sobie teraz kolejne błogosławieństwa w wersji Ewangelii Mateusza (por. *Mt* 5, 3-12)[67].

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie"

67. Ewangelia zachęca nas do rozpoznania prawdy naszego serca, aby zobaczyć, w czym upatrujemy bezpieczeństwa naszego życia. Zwykle bogacz czuje się pewnie dzięki swoim bogactwom i sądzi, że gdy są one zagrożone, rozpada się cały sens jego życia na ziemi. Sam

Jezus powiedział nam o tym w przypowieści o bogatym głupcu, który – pewny siebie – nie pomyślał, że może umrzeć tego samego dnia (por. *Łk* 12, 16-21).

68. Bogactwa nic tobie nie zapewniają. Co więcej: gdy serce czuje się bogate, jest tak bardzo zadowolone z siebie, że nie ma w nim miejsca na słowo Boże, na to, by kochać braci ani cieszyć się najważniejszymi rzeczami w życiu. Poprzez to jesteśmy pozbawieni najwspanialszych dóbr. Dlatego Jezus nazywa błogosławionymi ubogich w duchu, którzy mają serca ubogie, do których może wejść Pan ze swoją nieustanną nowością.

69. To ubóstwo duchowe jest ściśle związane z ową „świętą obojętnością", proponowaną przez św. Ignacego z Loyoli, w której osiągamy piękną wolność wewnętrzną: „Trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach"[68].

70. Łukasz nie mówi o ubóstwie „ducha", ale o byciu „ubogim" i nic więcej (por. *Łk* 6, 20). Zatem zachęca nas do życia surowego i ogołoconego. W ten sposób wzywa nas, abyśmy uczestniczyli w życiu najbardziej potrzebujących, w życiu, jakie prowadzili apostołowie, a na koniec, abyśmy upodobnili się do Jezusa, który „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim" (*2 Kor* 8, 9). Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię".

71. Są to słowa mocne w tym świecie, który od początku jest miejscem wrogości, w którym wszędzie trwają spory, w którym zewsząd przychodzi nienawiść, w którym ciągle klasyfikujemy innych na podstawie ich poglądów, nawyków, a nawet ich sposobu mówienia lub ubierania się. Krótko mówiąc, jest to królestwo pychy i próżności, w którym każdy sądzi, że ma prawo, by wznieść się ponad innych. Jednakże, chociaż wydaje się to niemożliwe, Jezus proponuje inny styl: łagodność. To właśnie czynił wraz ze swoimi uczniami i to kontemplujemy przy Jego wjeździe do Jerozolimy: „Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy" (*Mt* 21, 5; por. *Za* 9, 9).

72. Powiedział On: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (*Mt* 11, 29). Jeśli żyjemy wzburzeni, zarozumiali wobec innych, to w końcu stajemy się zmęczeni i wyczerpani. Ale kiedy postrzegamy ich ograniczenia i wady z czułością i łagodnością, nie czując się doskonalszymi, możemy im dopomóc i unikamy marnowania energii na bezużyteczne narzekania. Dla św. Teresy z Lisieux „miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom"[69].

73. Św. Paweł wspomina o łagodności, jako o owocu Ducha Świętego (por. *Ga* 5, 23). Proponuje, byśmy za każdym razem, kiedy niepokoją nas złe działania bliźniego, podeszli do niego, aby go napomnieć, ale „w duchu łagodności” (*Ga* 6, 1), i przypomina: „Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie” (*tamże*). Także, jeśli ktoś broni swojej wiary i przekonań, powinien to czynić „z łagodnością” (por. *1P* 3, 16), a nawet przeciwnicy powinni być traktowani przez niego „z łagodnością” (por. *2Tm* 2, 25). W Kościele wielokrotnie obieraliśmy złą drogę, nie akceptując tego wezwania słowa Bożego.

74. Łagodność jest kolejnym wyrazem wewnętrznego ubóstwa tych, którzy pokładają swoją ufność jedynie w Bogu. Rzeczywiście, w Biblii często używa się tego samego słowa *anawim* w odniesieniu do ubogich i łagodnych. Ktoś mógłby się sprzeciwić: „Jeśli będę tak łagodny, to pomyślą, że jestem głupcem, że jestem naiwny albo słaby”. Może tak będzie, ale pozwólmy, by inni tak pomyśleli. Lepiej być zawsze łagodnym, a spełnią się nasze największe pragnienia: cisi „posiądą ziemię”, czyli zobaczą wypełnione w swoim życiu obietnice Boga. Łagodni bowiem, niezależnie od tego, co mówią okoliczności, pokładają nadzieję w Panu, a ufający Panu, „posiądą ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (*Ps* 37, 11). Jednocześnie, Pan im ufa: „Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo” (*Iz* 66, 2). Reagować z pokorną łagodnością – na tym polega świętość.

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

75. Świat proponuje coś przeciwnego: rozrywkę, przyjemność, rozproszenie i zabawę, i mówi nam, że to właśnie czyni życie dobrym. Świat ignoruje, spogląda w inną stronę, gdy pojawiają się problemy, jak choroba lub cierpienie w rodzinie lub w otoczeniu. Świat nie chce płakać: woli ignorować bolesne sytuacje, maskować je, ukrywać. Wiele wysiłku wkłada się w to, aby uciec od sytuacji, w których obecne jest cierpienie, sądząc, że można przysłonić rzeczywistość, w której przecież nigdy, przenigdy nie może zabraknąć krzyża.

76. Osoba, która widzi rzeczy takimi, jakimi są naprawdę, która daje się przeszyć bólowi, płacze w swoim sercu, może osiągnąć głębię życia i być prawdziwie szczęśliwą[70]. Ta osoba jest pocieszona, ale pociechą Jezusa, a nie pociechą świata. W ten sposób może mieć odwagę, aby współdzielić cierpienia innych i przestaje uciekać od sytuacji bolesnych. W ten sposób odkrywa, że życie ma sens: pomagając bliźniemu w jego bólu, rozumiejąc udrękęinnych, dając innym ulgę. Osoba ta czuje, że drugi człowiek jest ciałem z jej ciała, nie boi się zbliżyć aż po dotknięcie jego rany, współczuje aż po współodczuwanie, nie dzieli ich już żaden dystans. W ten sposób można przyjąć tę zachętę św. Pawła: „Płaczcie z tymi, którzy płaczą” (*Rz* 12, 15). Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”.

77. „Głód i pragnienie” to doświadczenia bardzo intensywne, ponieważ odnoszą się do

podstawowych potrzeb i są związane z instynktem przetrwania. Są osoby, które bardzo pragną sprawiedliwości i dążą do niej, szukają jej z dużym zaangażowaniem. Jezus mówi, że będą nasyceni, ponieważ prędzej czy później pojawi się sprawiedliwość, a my możemy wnieść swój wkład, aby była ona możliwa, nawet jeśli nie zawsze widzimy rezultaty tego trudu.

78. Jednak sprawiedliwość, którą proponuje Jezus, nie jest podobna do tej, jakiej szuka świat, bardzo często splamionej małostkowymi interesami, manipulowanej z jednej lub z drugiej strony. Rzeczywistość pokazuje nam, jak łatwo jest wejść w siatkę korupcji, stać się częścią tej codziennej polityki na zasadzie „daję, aby inni mi dali", gdzie wszystko staje się kupczeniem. Tak wielu ludzi cierpi z powodu niesprawiedliwości, wielu z nich bezradnie patrzy, jak inni na przemian dzielą się „tortem życia". Niektórzy rezygnują z walki o sprawiedliwość i postanawiają stanąć po stronie zwycięzcy. To nie ma nic wspólnego z głodem i pragnieniem sprawiedliwości, pochwalanym przez Jezusa.

79. Taka sprawiedliwość zaczyna się wypełniać w życiu każdego z nas, gdy postępujemy sprawiedliwie w swoich decyzjach, co następnie przekłada się na poszukiwanie sprawiedliwości dla ubogich i słabych. Prawdą jest, że słowo „sprawiedliwość" może być synonimem wierności woli Boga w całym naszym życiu, ale jeśli nadamy mu sens bardzo ogólny, to zapominamy, że dotyczy ono zwłaszcza sprawiedliwości wobec bezbronnych: „Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!" (*Iz* 1, 17). Głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości jest świętością.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

80. Miłosierdzie ma dwa aspekty: jest dawaniem, pomaganiem, służbą innym, a także przebaczeniem, zrozumieniem. Św. Mateusz podsumowuje to złotą zasadą: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!" (7, 12). Katechizm przypomina nam, że prawo to powinno być stosowane „we wszystkich przypadkach"[71], zwłaszcza gdy „człowiek spotyka się z sytuacjami, które czynią sąd moralny mniej pewnym i utrudniają decyzję"[72].

81. Dawanie i przebaczanie jest próbą odzwierciedlenia w naszym życiu malutkiego odblasku doskonałości Boga, który obficie daje i przebacza. Dlatego w Ewangelii św. Łukasza nie znajdujemy słów „bądźcie doskonali" (*Mt* 5, 48), ale: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane" (por. 6, 36-38). A następnie Łukasz dodaje coś, czego nie można pomijać: „Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie" (6, 38). Miara, jakiej używamy, aby zrozumieć i wybaczyć zostanie zastosowana do nas samych, aby nam przebaczyć. Miara, jaką stosujemy, by dawać, zostanie zastosowana do nas w Niebie, aby nam wynagrodzić. Nie wolno nam o tym zapomnieć.

82. Jezus nie mówi: „błogosławieni, którzy planują zemstę", ale nazywa błogosławionymi tych,

którzy przebaczają i czynią to „siedemdziesiąt siedem razy” (*Mt* 18, 22). Trzeba pomyśleć, że wszyscy jesteśmy armią rozgrzeszonych. Na każdego z nas spojrzano z Bożym współczuciem. Jeśli szczerze zbliżymy się do Pana i wyostrzymy słuch, to zapewne czasami usłyszymy ten wyrzut: „Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (*Mt* 18, 33). Miłosierne postrzeganie i działanie jest świętością.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

83. To błogosławieństwo odnosi się do tych, którzy mają serce proste, czyste, bez brudu, ponieważ serce, które umie kochać, nie dopuszcza do swego życia czegoś, co zagraża tej miłości, czegoś, co ją osłabia lub naraża ją na niebezpieczeństwo. W Biblii serce oznacza nasze prawdziwe intencje, to czego naprawdę szukamy i pragniemy, niezależnie od tego, co okazujemy: „bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (*1Sm* 16, 7). Stara się On rozmawiać z nami w sercu (por. *Oz* 2, 16) i tam chce wpisać swoje Prawo (por. *Jr* 31, 33). Krótko mówiąc, chce nam dać nowe serce (por. *Ez* 36, 26).

84. „Z całą pilnością strzeż swego serca” (*Prz* 4, 23). Nic zaplamionego kłamstwem nie ma dla Pana prawdziwej wartości. „Ujdzie On przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli” (*Mdr* 1, 5). Ojciec, który „widzi w ukryciu” (*Mt* 6, 6), rozpoznaje to, co nie jest czyste, czyli to, co nie jest szczere, ale jest tylko powłoką i pozorem, jak też Syn, który wie, „co w człowieku się kryje” (*J* 2, 25).

85. To prawda, że nie ma miłości bez uczynków miłości, ale to błogosławieństwo przypomina nam, że Pan oczekuje od nas płynącego z serca poświęcenia się bratu, bo „gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (*1Kor* 13, 3). W Ewangelii według św. Mateusza widzimy także, iż to, co pochodzi z wnętrza serca, jest tym, co czyni człowieka nieczystym (por. 15, 18), ponieważ stamtąd pochodzą morderstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa itp. (por. 15, 19). W intencjach serca mają swe źródło pragnienia i najgłębsze decyzje, które naprawdę nas pobudzają.

86. Kiedy serce kocha Boga i bliźniego (por. *Mt* 22, 36-40), kiedy jest to jego prawdziwą intencją, a nie pustosłowiem, to wówczas serce to jest czyste i może zobaczyć Boga. Św. Paweł, w swoim *Hymnie o Miłości*, mówi, że „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (*1Kor* 13, 12), ale na tyle, na ile prawdziwie panuje miłość, będziemy mogli zobaczyć „twarzą w twarz” (*tamże*). Jezus obiecuje, że ci, którzy mają serce czyste, „będą oglądać Boga”. Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość, jest świętością.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

87. Błogosławieństwo to skłania nas do pomyślenia o wielu powtarzających się sytuacjach konfliktowych. Bardzo często zdarza się nam, że jesteśmy przyczyną konfliktów lub przynajmniej

nieporozumień. Na przykład, gdy słyszę coś od kogoś i idę do drugiego, by mu o tym powiedzieć, a nawet tworzę drugą wersję, nieco szerszą, i ją rozpowszechniam. A jeśli wyrządzi ona więcej szkody, to wydaje mi się, że sprawia mi to więcej satysfakcji. Świat plotek, tworzony przez ludzi krytykujących i niszczących, nie buduje pokoju. Ci ludzie są raczej wrogami pokoju i w żaden sposób nie są błogosławieni[73].

88. Ludzie wprowadzający pokój są źródłem pokoju, budują pokój i przyjaźń społeczną. Tym, którzy wszędzie wprowadzają pokój, Jezus składa piękną obietnicę: „będą nazwani synami Bożymi" (*Mt* 5, 9). Prosił On uczniów, aby, wchodząc do jakiegoś domu, mówili: „Pokój temu domowi!" (*Łk* 10, 5). Słowo Boże zachęca każdego wierzącego, by dążył do pokoju razem z innymi (por. *2Tm* 2, 22), bo „Owoc sprawiedliwości sieją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój" (*Jk* 3, 18). A jeśli w jakimś przypadku w naszej wspólnocie mamy wątpliwości co do tego, co należy czynić, „starajmy się o to, co służy sprawie pokoju" (*Rz* 14, 19), ponieważ jedność jest ważniejsza od konfliktu[74].

89. Niełatwo jest budować ten ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, tych, którzy wymagają uwagi, tych, którzy są inni, tych, którzy są bardzo obciążeni życiem, mają inne zainteresowania. Jest to trudne i wymaga wielkiej otwartości umysłu i serca, ponieważ nie jest to „budowanie zgody «przy biurku» lub kruchego pokoju jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości"[75] ani też „projekt przygotowany przez niewielu i adresowany do niewielu"[76]. Nie usiłuje też pomijać lub ukrywać konfliktów, ale raczej „przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu"[77]. Chodzi o to, by być budowniczymi pokoju, ponieważ budowanie pokoju jest sztuką wymagającą pogody ducha, kreatywności, wrażliwości i umiejętności. Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie".

90. Sam Jezus podkreśla, że ta droga prowadzi pod prąd, do tego stopnia, że stajemy się osobami, które swoim życiem zadają pytanie społeczeństwu, ludźmi, którzy drażnią. Jezus przypomina, jak wielu ludzi było i jest prześladowanych jedynie z tego powodu, że walczyli o sprawiedliwość, że żyli swoim zaangażowaniem wobec Boga i innych. Jeśli nie chcemy zanurzyć się w mrocznej miernocie, nie pragnijmy wygodnego życia, bo „kto chce zachować swoje życie, straci je" (*Mt* 16, 25).

91. Nie możemy czekać, aby zacząć żyć Ewangelią, gdy wszystko wokół nas będzie nam sprzyjało, ponieważ często chęć zdobycia władzy i interesy doczesne grają przeciwko nam. Św. Jan Paweł II powiedział, że „wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności"[78]. W takim wyobcowanym społeczeństwie, uwięzionym w układzie politycznym, medialnym, gospodarczym, kulturalnym, a nawet religijnym, który utrudnia

autentyczny rozwój ludzki i społeczny, życie błogosławieństwami staje się trudne i może być nawet źle widziane, podejrzane, wyśmiewane.

92. Krzyż, a szczególnie trud i udręki, które znosimy, by żyć według przykazania miłości i drogi sprawiedliwości, są źródłem naszego dojrzewania i uświęcenia. Pamiętajmy, że kiedy Nowy Testament mówi o cierpieniach, które trzeba ponieść dla Ewangelii, odwołuje się właśnie do prześladowań (por. *Dz* 5, 41; *Flp* 1, 29; *Kol* 1, 24; *2Tm* 1, 12; *1P* 2, 20; 4, 14-16; *Ap* 2, 10).

93. Mówimy jednakże o prześladowaniach nieuniknionych, a nie o tych, które możemy sami sprowadzić na siebie przez niewłaściwy sposób traktowania innych. Święty nie jest jakąś osobą ekscentryczną, oddaloną, która staje się nie do zniesienia z powodu swojej próżności, swojego negatywnego podejścia i urazów. Apostołowie Chrystusa nie byli tacy. Księga Dziejów Apostolskich mówi nam stanowczo, że cieszyli się sympatią „wszystkich ludzi" (*Dz* 2, 47, por. 4, 21.33, 5, 13), podczas gdy niektóre władze nękały i prześladowały ich (por. 4, 1-3; 5, 17-18).

94. Prześladowania nie są rzeczywistością z czasów minionych, ponieważ również dzisiaj je znosimy, czy to w sposób okrutny, jak wielu współczesnych męczenników, czy to w sposób subtelniejszy, poprzez oszczerstwa i fałszerstwa. Jezus mówi, że jest to błogosławieństwo, gdy „z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was" (*Mt* 5, 11). Niekiedy chodzi o szyderstwa, które próbują oszpecić naszą wiarę i sprawić, byśmy uchodzili za osoby śmieszne. Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość.

WIELKA REGUŁA POSTĘPOWANIA

95. W rozdziale 25 Ewangelii wg św. Mateusza (ww. 31-46), Jezus ponownie rozważa jedno z owych błogosławieństw - to, które ogłasza błogosławionymi miłosiernych. Jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzeni: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (25, 35-36).

Ze względu na wierność Mistrzowi

96. Zatem bycie świętym nie oznacza oczu jaśniejących w domniemanej ekstazie. Św. Jan Paweł II powiedział, że „jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić"[79]. Słowa z Ewangelii Mateusza (25, 35-36) „nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa"[80]. W tym wezwaniu do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących, objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować.

97. W obliczu siły tych wezwań Jezusa, moim obowiązkiem, jako Jego wikariusza, jest skierowanie prośby do chrześcijan, aby je przyjęli i zaakceptowali ze szczerą otwartością, „*sine glossa*”, czyli bez komentarzy, bez elukubracji i wymówek odbierających im moc. Pan powiedział nam bardzo wyraźnie, że świętości nie można zrozumieć ani przeżywać, pomijając te Jego wymagania, ponieważ miłosierdzie jest „bijącym sercem Ewangelii”[81].

98. Kiedy spotykam osobę śpiącą na zewnątrz w zimną noc, mogę poczuć, że ten „dziwak” jest kimś przypadkowym, kto wchodzi mi w drogę, gnuśnym oprychem, przeszkodą na mojej drodze, dokuczliwym cierniem na sumieniu, problemem, który muszą rozwiązać politycy, a może nawet nieczystością, zaśmiecającą przestrzeń publiczną. Ale mogę także zareagować, wychodząc od wiary i miłości, uznając w tym człowieku istotę ludzką, posiadającą taką samą godność jak ja, stworzenie nieskończenie umiłowane przez Ojca, obraz Boga, brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?[82].

99. Dla chrześcijan postawa ta oznacza zdrowe i trwałe niezadowolenie. Chociaż przyniesienie ulgi choćby jednej osobie już usprawiedliwiłoby wszystkie nasze wysiłki, to nam to nie wystarcza. Biskupi Kanady powiedzieli to wyraźnie, ukazując, że w nauczaniu biblijnym, dotyczącym np. jubileuszu, chodzi nie tylko o przeprowadzenie pewnych pięknych akcji, ale o dążenie do przemiany społecznej: „Aby także przyszłe pokolenia były wyzwolone, oczywiście celem powinno być przywrócenie sprawiedliwych systemów społecznych i ekonomicznych, aby nie było już wykluczenia”[83].

Ideologie okaleczające serce Ewangelii

100. Niestety, czasami ideologie prowadzą nas do popełniania dwóch szkodliwych błędów. Z jednej strony sugerują chrześcijanom, oddzielanie tych wymagań Ewangelii od osobistej relacji z Panem, od wewnętrznej jedności z Nim, od łaski. W ten sposób przekształca się chrześcijaństwo jedynie w jakąś organizację pozarządową, pozbawiając ją tej wspaniałej duchowości, którą jakże pięknie żyli i którą ukazywali: św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, św. Teresa z Kalkuty i wielu innych. U tych wielkich świętych ani modlitwa, ani miłość Boga czy czytanie Ewangelii nie pomniejszyły pasji i skuteczności poświęcenia się dla bliźniego. Wręcz przeciwnie.

101. Szkodliwy i zideologizowany jest również błąd tych, którzy są podejrzliwi wobec społecznego zaangażowania innych, uważając je za coś powierzchownego, doczesnego, zsekularyzowanego, immanentystycznego, komunistycznego, populistycznego. Także tych, którzy relatywizują je tak, jakby były inne, ważniejsze kwestie do podjęcia, albo jakby godna zainteresowania była tylko pewna etyka lub racja, której bronią. Jasna, stanowcza i żarliwa musi być na przykład obrona istoty niewinnej, jeszcze nie narodzonej, ponieważ stawką jest w tym wypadku godność życia ludzkiego, zawsze świętego, czego wymaga miłość do każdej osoby, niezależnie od etapu jej rozwoju. Ale równie święte jest życie ubogich, którzy już się urodzili i zmagają się z biedą,

opuszczeniem, wykluczeniem, handlem ludźmi, ukrytą eutanazją chorych oraz osób starszych, pozbawionych opieki, w nowych formach niewolnictwa oraz wszelkich postaciach odrzucania[84]. Nie możemy wyznaczać sobie ideału świętości, który pomijałby niesprawiedliwość tego świata, w którym niektórzy świętują, spędzając swoje życie wesoło i sprowadzając je do coraz to nowej konsumpcji, podczas gdy inni oglądają to jedynie z zewnątrz, a ich życie płynie i kończy się marnie.

102. Często słyszymy, że, wobec relatywizmu i ograniczeń współczesnego świata, tematem marginalnym powinna być na przykład sytuacja migrantów. Niektórzy katolicy twierdzą, że jest to temat drugorzędny w porównaniu z „poważnymi" zagadnieniami bioetyki. Można rozumieć, że osoba mówiąca takie rzeczy, to polityk troszczący się o swoje sukcesy, ale nie chrześcijanin, któremu wyłącznie przystoi postawić się w roli tego brata, który ryzykuje swe życie, aby zapewnić przyszłość swoim dzieciom. Czy możemy uznać, że tego właśnie chce od nas Jezus, kiedy mówi nam, że przyjmujemy Jego samego w każdym obcym (por. *Mt* 25, 35)? Św. Benedykt przyjął to bez zastrzeżeń i nawet, jeśli miałoby to „skomplikować" życie mnichów, ustalił, że wszystkich gości, którzy przybyliby do klasztoru, należy przyjąć „jak Chrystusa"[85], wyrażając to nawet gestami adoracji[86], oraz aby ubogich i pielgrzymów traktowano „z największą troskliwością"[87].

103. Podobne wezwanie zawiera Stary Testament, gdy mówi: „Nie będziesz gnębił i nie będziesz uciskał cudzoziemców, bo wy sami byliście cudzoziemcami w ziemi egipskiej" (*Wj* 22, 20). „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej" (*Kpł* 19, 33-34). Dlatego nie jest to wymysł papieża czy przelotne urojenie. Również my, w obecnym kontekście, jesteśmy wezwani do przeżywania procesu oświecenia, jaki ukazywał nam prorok Izajasz, gdy zastanawiał się, co podoba się Bogu: „z głodnym dzielić się chlebem, przyjąć do domu biednych i bezdomnych, przyodziać nagiego, którego zobaczysz i nie odwracać się od swoich bliskich. Wtedy jak jutrzenka zabłyśnie twoje światło..." (*Iz* 58, 7-8).

Cześć, która podoba się Mu najbardziej

104. Moglibyśmy myśleć, że oddajemy chwałę Bogu jedynie przez uwielbienie i modlitwę, albo tylko zachowując pewne normy etyczne – to prawda, że prymat stanowi relacja z Bogiem – a zapominamy, że kryterium oceny naszego życia stanowi przede wszystkim to, co uczyniliśmy dla innych. Modlitwa jest cenna, jeśli karmi codzienny dar miłości. Nasz kult podoba się Bogu, gdy przedstawiamy Mu postanowienie życia wielkodusznego i kiedy pozwalamy, aby otrzymany w nim dar Boży przejawił się w poświęceniu się braciom.

105. Z tego samego powodu najlepszym sposobem na rozeznanie, czy nasza droga modlitwy jest autentyczna, będzie zobaczenie na ile nasze życie przekształca się w świetle miłosierdzia. Ponieważ „miłosierdzie to nie jest tylko działanie Ojca, lecz staje się kryterium pozwalającym

zrozumieć, kim są Jego prawdziwe dzieci”[88]. Jest ono „architrawem, na którym wspiera się życie Kościoła”[89]. Pragnę raz jeszcze podkreślić, że, choć miłosierdzie nie wyklucza sprawiedliwości i prawdy, to „trzeba przede wszystkim powiedzieć, że miłosierdzie jest pełnią sprawiedliwości i najjaśniejszą manifestacją prawdy Bożej”[90]. Jest ono „kluczem do nieba”[91].

106. Nie mogę nie wspomnieć o tym pytaniu, jakie zadawał sobie św. Tomasz z Akwinu, kiedy zastanawiał się, które z naszych działań są najwspanialsze, które uczynki zewnętrzne najlepiej ukazują naszą miłość Boga. Odpowiedział bez wahania, że są to uczynki miłosierdzia wobec bliźniego[92], bardziej, niż akty kultu: „Zewnętrzne ofiary i dary, jako sposób wyrażenia czci, nie są składane Bogu jakoby On ich potrzebował, lecz Bóg chce tego dla nas, byśmy w ten sposób wyrabiali w sobie oddanie się Bogu, oraz dla zaspokojenia potrzeb naszych bliźnich. Dlatego miłosierdzie, wyrażające się pomaganiem potrzebującym, jest ofiarą Bogu bardziej miłą, bo bardziej bezpośrednio odnosi się do potrzeb bliźnich”[93].

107. Kto naprawdę chce swoim życiem oddać chwałę Bogu, kto naprawdę pragnie się uświęcić, aby jego życie oddawało cześć Świętemu, jest powołany do umartwiania się, poświęcania i trudzenia się, starając się żyć uczynkami miłosierdzia. Bardzo dobrze rozumiała to św. Teresa z Kalkuty: „Tak, mam wiele ludzkich słabości, wiele ludzkich nędzy [...] Lecz On się uniża i posługuje się nami, tobą i mną, abyśmy byli Jego miłością i Jego współczuciem w świecie, pomimo naszych grzechów, mimo naszych nędz i wad. Uzależnia się On od nas, aby kochać świat i pokazać mu, jak bardzo go kocha. Jeśli zbytnio zajmiemy się sobą, to nie będziemy mieli czasu dla innych”[94].

108. Hedonistyczny konsumpcjonizm może nam wyrządzić niedźwiedzią przysługę, ponieważ, ogarnięci obsesją dobrej zabawy, w końcu nadmiernie koncentrujemy się na sobie, na naszych prawach i roszczeniach, by mieć czas wolny na korzystanie z życia. Trudno będzie nam zaangażować się i poświęcać energię na pomoc osobom, których sytuacja jest niedobra, jeśli nie będziemy pielęgnować w sobie pewnej wstrzemięźliwości, jeśli nie będziemy walczyli z tą gorączką, jaką narzuca nam społeczeństwo konsumpcyjne, by nam sprzedawać rzeczy, i która w końcu zamienia nas w biednych malkontentów, którzy chcą mieć wszystko i spróbować wszystkiego. Również konsumpcja informacji powierzchownych oraz form szybkiej i wirtualnej komunikacji może być czynnikiem oszałamiającym, który zabiera nam cały czas i odciąga nas od cierpiącego ciała braci. W tej współczesnej otchłani Ewangelia rozbrzmiewa na nowo, aby nam dać inne, zdrowsze i szczęśliwsze życie.

* * *

109. Siła świadectwa świętych polega na przeżywaniu błogosławieństw i reguł, według których będziemy sądzeni podczas Sądu Ostatecznego. Są to słowa krótkie, proste, ale praktyczne i ważne dla wszystkich, ponieważ chrześcijaństwo jest przede wszystkim po to, aby nim żyć, a jeśli jest również przedmiotem refleksji, to ma ona wartość jedynie wówczas, jeśli pomaga nam żyć Ewangelią w codziennym życiu. Gorąco zachęcam do częstego odczytywania na nowo tych

wspaniałych tekstów biblijnych, zapamiętania ich, modlenia się nimi, usiłowania, by wprowadzać je w życie. Będą dla nas dobrem, sprawią, że będziemy naprawdę szczęśliwi.

ROZDZIAŁ IV
PEWNE CECHY ŚWIĘTOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESMNYM

110. W obrębie wspaniałego obrazu świętości, jaki proponują nam Błogosławieństwa i 25 rozdział Ewangelii św. Mateusza (ww. 31-46), chciałbym zebrać pewne cechy, czy sformułowania duchowe, które moim zdaniem, są niezbędne dla zrozumienia stylu życia, do którego wzywa nas Pan. Nie będę pogłębiał refleksji wyjaśniającej drogi uświęcenia, które już znamy: różne metody modlitwy, docenianie sakramentów Eucharystii i Pojednania, ofiarowanie wyrzeczeń, różne formy pobożności, kierownictwo duchowe i wiele innych. Odniosę się tylko do niektórych aspektów powołania do świętości, które, mam nadzieję, wybrzmią w szczególny sposób.

111. Te cechy, które chcę podkreślić, nie wyczerpują wszystkich istniejących wzorów świętości, ale są pięcioma wspaniałymi przejawami miłości Boga i bliźniego, które uważam za szczególnie ważne, w kontekście pewnych zagrożeń i ograniczeń współczesnej kultury. Pojawiają się w niej: nerwowy i gwałtowny niepokój, który nas rozprasza i osłabia; nastawienie negatywne i smutek; wygodna, konsumpcyjna i egoistyczna acedia; indywidualizm oraz wiele form fałszywej duchowości pozbawionej spotkania z Bogiem, panujące we współczesnej przestrzeni religijnej.

Znoszenie, cierpliwość i łagodność

112. Pierwsza z tych wielkich cech, to stała koncentracja na Bogu i mocne trwanie w Tym, który kocha i wspiera. Wychodząc od tej wewnętrznej niezłomności, można znieść i przetrwać przeciwności, zmienne koleje życia, a także agresje innych, ich niewierności i słabości: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam” (*Rz* 8, 31). Jest to źródłem pokoju, który wyraża się w postawie świętego. Dzięki tej stabilności wewnętrznej, świadectwo świętości wyraża się w naszym dynamicznym świecie, zmiennym i agresywnym, poprzez cierpliwość i trwanie w dobrym. Jest ono wiernością w miłości, gdyż ten, kto opiera się na Bogu (*pistis*) może być również wierny wobec braci (*pistós*), nie opuszcza ich w chwilach trudnych, nie daje się ponieść niepokojowi i trwa przy innych, nawet jeśli nie daje mu to natychmiastowej satysfakcji.

113. Św. Paweł zachęcał chrześcijan Rzymu, aby „nikomu nie odpłacali złem za złe” (*Rz* 12, 17), aby nie chcieli wymierzać sami sobie sprawiedliwości (por. 19), i nie dali się zwyciężyć złu, ale by „zło dobrem zwyciężać” (12, 21). Taka postawa nie jest oznaką słabości, lecz prawdziwej siły, gdyż sam Bóg „jest cierpliwy, ale i potężny siłą” (*Na* 1, 3). Słowo Boże wzywa nas: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością” (*Ef* 4, 31).

114. Musimy być czujni i walczyć z własnymi agresywnymi i egocentrycznymi skłonnościami, by nie pozwolić im na zakorzenienie się w nas: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” (*Ef* 4, 26). Gdy okoliczności nas przytłaczają, zawsze możemy uciec się do tej kotwicy, jaką jest modlitwa błagalna, która prowadzi nas, byśmy na nowo znaleźli się w rękach Boga i blisko źródła pokoju: „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc” (*Flp* 4, 6-7).

115. Również chrześcijanie mogą stać się częścią sieci przemocy słownej, tworzonej za pośrednictwem internetu i na różnych forach lub przestrzeniach wirtualnej wymiany opinii. Nawet w *mediach* katolickich może dojść do przekroczenia granic, tolerowania obmowy i oszczerstwa, i wydaje się, że szacunek dla reputacji innych osób nie jest ujęty w jakiekolwiek normy etyczne. W ten sposób powstaje niebezpieczny dualizm, ponieważ w tych przestrzeniach padają słowa, które nigdy nie byłyby tolerowane w życiu publicznym, i usiłuje się w nich zrekompensować własne niezadowolenie, z wściekłością realizując chęć zemsty. Znamienne, że czasami, chcąc bronić innych przykazań, całkowicie pomijane jest ósme: „Nie mów fałszywego świadectwa” i bezlitośnie niszczony jest wizerunek bliźnich. To pokazuje, że język pozbawiony wszelkiej kontroli staje się „przestrzenią zła” i „sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia” (por. *Jk* 3, 6).

116. Wytrwałość wewnętrzna, która jest dziełem łaski, zachowuje nas od tego, byśmy dali się ponieść przemocy przenikającej życie społeczne, ponieważ łaska osłabia próżność i sprawia, że możliwa staje się łagodność serca. Święty nie marnuje swoich sił, by narzekać na błędy innych, potrafi zachować milczenie w obliczu wad braci i unika przemocy słownej, która niszczy i poniewiera, ponieważ nie uważa siebie za godnego, by być surowym dla innych, ale postrzega ich „jako lepszych od siebie” (por. *Flp* 2, 3).

117. Nie służy nam patrzenie na innych z góry, stawianie się w roli bezlitosnych sędziów, uważanie innych za niegodnych i nieustanne próby pouczania ich. Jest to subtelna forma przemocy[95]. Św. Jan od Krzyża zaproponował coś innego: „Pragnij raczej być pouczany przez wszystkich, niż – choćby najmniejszego ze wszystkich – nauczać”[96]. I dodał radę na powstrzymanie diabła: „Ciesząc się z dobra innych, jakby ze swego własnego, pragnąc serdecznie, aby we wszystkim innych nad ciebie przenoszono; tym bowiem sposobem zwyciężysz zło dobrem, odrzucisz daleko szatana i posiądziesz wesele ducha. Staraj się ćwiczyć w tym, zwłaszcza względem osób mniej sobie miłych. Jeśli tego nie zachowasz – bądź pewny, że nie osiągniesz prawdziwej miłości ani też w niej nie postąpisz. I wiedz, że jeśli tego nie wykonasz, nie osiągniesz prawdziwej miłości ani nie wykorzystasz jej”[97].

118. Pokora może zakorzenić się w sercu jedynie przez upokorzenia. Bez nich nie ma ani pokory, ani też świętości. Jeśli nie jesteś w stanie znieść i ofiarować pewnych upokorzeń, nie jesteś pokorny i nie podążasz drogą świętości. Świętość, jaką Bóg obdarza swój Kościół, przychodzi przez upokorzenie Jego Syna: to właśnie jest droga. Upokorzenie prowadzi cię do upodobnienia

się do Jezusa, jest nieuniknioną częścią naśladowania Jezusa Chrystusa: „Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (*1P* 2, 21). On z kolei ukazuje pokorę Ojca, który uniża się, aby iść ze swoim ludem, znosi jego niewierność i szemranie (por. *Wj* 34, 6-9; *Mdr* 11, 23-12, 2; *Łk* 6, 36). Z tego powodu Apostołowie, po upokorzeniu „odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]” (*Dz* 5, 41).

119. Nie mam na myśli jedynie okrutnych sytuacji męczeństwa, ale także codzienne upokorzenia tych, którzy milczą, aby ocalić swą rodzinę, albo nie mówią dobrze o sobie i wolą wychwalać innych, zamiast zachwalać samych siebie, wybierają obowiązki mniej błyskotliwe, a czasami nawet wolą znosić coś niesprawiedliwego, aby ofiarować to Panu: „Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia” (*1P* 2, 20). Nie oznacza to chodzenia z opuszczoną głową, mówienia niewiele lub ucieczki od społeczeństwa. Czasami ktoś, właśnie dlatego, że jest wolny od egoizmu, może mieć odwagę, by życzliwie dyskutować, domagać się sprawiedliwości lub bronić słabych wobec silnych, mimo że może to spowodować negatywne konsekwencje dla jego własnego wizerunku.

120. Nie mówię, że upokorzenie to coś przyjemnego, bo byłby to masochizm, ale mam na myśli drogę naśladowania Jezusa i wzrastania w jedności z Nim. Nie można tego zrozumieć na płaszczyźnie naturalnej, a świat wyśmiewa taką propozycję. Przyjęcie upokorzenia jest łaską, o którą musimy błagać: „Panie, kiedy przyjdą upokorzenia, pomóż mi poczuć, że idę za Tobą, na Twojej drodze”.

121. Taka postawa zakłada serce uspokojone przez Chrystusa, uwolnione od owej agresji, która wypływa z wyolbrzymionego „ja”. To uspokojenie, dokonane przez łaskę, pozwala nam na zachowanie wewnętrznej pewności i wytrwanie w dobrym: „Chociażbym chodził ciemną doliną” (*Ps* 23, 4), a także: „Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz” (*Ps* 27, 3). Mocni w Panu, Skale, możemy śpiewać: „Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie” (*Ps* 4, 9). Krótko mówiąc, Chrystus „jest naszym pokojem” (*Ef* 2, 14), przyszedł, aby „nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (*Łk* 1, 79). Powiedział św. Faustynie Kowalskiej, że „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego”[98]. Nie popadajmy zatem w pokusę poszukiwania wewnętrznej pewności w sukcesach, w pustych przyjemnościach, w posiadaniu, w panowaniu nad innymi lub w wizerunku społecznym: „Pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (*J* 14, 27).

Radość i poczucie humoru

122. To, co zostało powiedziane do tej pory, nie oznacza ducha zamkniętego, smutnego, gorzkiego, melancholijnego lub nie zwracania na siebie uwagi, braku energii. Święty jest zdolny do życia pełnego radości i poczucia humoru. Nie tracąc realizmu, oświeca innych pozytywnym i pełnym nadziei duchem. Bycie chrześcijanami jest „radością w Duchu Świętym” (*Rz* 14, 17), gdyż

„miłość miłosierdzia koniecznie podąża za radością, ponieważ każdy kochanek raduje się w jedności z ukochanym [...] Stąd konsekwencją miłości jest radość”[99]. Otrzymaliśmy piękno Jego słowa i przyjęliśmy je „pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego” (*1Tes* 1, 6). Jeśli pozwolimy Panu, by wydobył nas z naszej skorupy i przemienił nasze życie, wtedy będziemy mogli wypełnić to, o co prosił św. Paweł: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (*Flp* 4, 4).

123. Prorocy zapowiadali przeżywany przez nas czas Jezusa, jako objawienie radości: „wołaj z radości!” (*Iz* 12, 6). „Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem!” (*Iz* 40, 9). „Zabrzmijcie weselem, niebiosa! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud” (*Iz* 49, 13). „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski!” (*Za* 9, 9). Nie zapominajmy też o zachęcie Nehemiasza: „Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (8, 10).

124. Maryja, która umiała odkryć nowość, którą przyniósł Jezus, śpiewała: „Raduje się duch mój” (*Łk* 1, 47), a sam Jezus „rozradował się w Duchu Świętym” (*Łk* 10, 21). Kiedy przechodził, „lud cały cieszył się” (*Łk* 13, 17). Po Jego zmartwychwstaniu, tam gdzie przybywali uczniowie, nastawała „wielka radość” (*Dz* 8, 8). Jezus daje nam pewność: „Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość [...] Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (*J* 16, 20.22). „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (*J* 15, 11).

125. Istnieją chwile trudne, czasy krzyża, ale nic nie może zniszczyć tej nadprzyrodzonej radości, która „dostosowuje się i zmienia, a zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko”[100]. Jest ona pewnością wewnętrzną, pogodą ducha pełną nadziei, dającą zadowolenie duchowe, niemożliwe do zrozumienia według kryteriów świata.

126. Zazwyczaj radości chrześcijańskiej towarzyszy poczucie humoru, tak widoczne, na przykład u św. Tomasza Morusa, u św. Wincentego à Paulo, czy też św. Filipa Nereusza. Zły humor nie jest oznaką świętości: „usuń przygnębienie ze swego serca!” (*Koh* 11, 10). Tak wiele otrzymujemy od Pana „do używania” (*1Tm* 6, 17), że niekiedy nasz smutek związany jest z niewdzięcznością, z byciem tak bardzo zamkniętym w sobie, że jest się niezdolnym do przyjęcia Bożych darów[101].

127. Jego ojcowska miłość zachęca nas: „Synu, […] staraj się o siebie [...] Nie pozbawiaj się dobra dzisiejszego” (*Syr* 14, 11.14). On chce, byśmy byli nastawieni pozytywnie, byśmy byli wdzięczni, a nie zbyt skomplikowani: „Gdy ci się dobrze wiedzie, ciesz się z tego [...] Bóg stworzył człowieka prawym; to człowiek zaczął potem szukać rożnych wybiegów” (*Koh* 7, 14.29). W każdej sytuacji musimy zachować elastyczność ducha i czynić jak św. Paweł: „nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem” (*Flp* 4, 11). To właśnie przeżywał św. Franciszek z Asyżu,

będąc zdolnym do wzruszenia się z wdzięczności za kawałek czerstwego chleba, albo uwielbiania Boga, będąc szczęśliwym jedynie z powodu wiatru, który smagał go po twarzy.

128. Nie mówię tu o radości konsumpcyjnej i indywidualistycznej, tak bardzo obecnej w niektórych dzisiejszych doświadczeniach kulturowych. Konsumpcjonizm jedynie obciąża serce. Może zapewnić przyjemności sporadyczne i przelotne, ale nie radość. Mam na myśli raczej tę radość, którą przeżywa się we wspólnocie, którą dzieli się z innymi, bo „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (*Dz* 20, 35), a „radosnego dawcę miłuje Bóg" (*2Kor* 9, 7). Braterska miłość pomnaża naszą zdolność do radości, ponieważ czyni nas zdolnymi do radowania się dobrem innych: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą" (*Rz* 12, 15). „Cieszymy się bowiem, gdy my słabi jesteśmy, wy zaś – mocni" (*2Kor* 13, 9). Z drugiej strony, jeśli „skupiamy się przede wszystkim na naszych własnych potrzebach, to jesteśmy skazani na życie z niewielką radością"[102].

Śmiałość i zapał

129. Świętość jest też *parezją*: jest śmiałością, jest zapałem ewangelizacyjnym pozostawiającym ślad na tym świecie. Aby było to możliwe, sam Pan Jezus wychodzi nam na spotkanie i powtarza stanowczo, z pogodą ducha: „nie bójcie się!" (*Mk* 6, 50). „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (*Mt* 28, 20). Słowa te pozwalają nam pielgrzymować i służyć z taką postawą pełną odwagi, jaką Duch Święty wzbudził w apostołach, pobudzając ich do głoszenia Jezusa Chrystusa. Śmiałość, entuzjazm, mówienie swobodne, z zapałem apostolskim, to wszystko zawarte jest w słowie *parezja*, jakim Biblia wyraża również zdolność do życia otwartego, które jest do dyspozycji dla Boga i braci (por. *Dz* 4, 29; 9, 28; 28, 31; *2Kor* 3, 12; *Ef* 3, 12; *H*br 3, 6; 10, 19).

130. Bł. Paweł VI wymienił wśród przeszkód ewangelizacyjnych właśnie brak *parezji*: „brak gorliwości, tym dotkliwszy, że wypływający z wnętrza"[103]. Ileż razy czujemy się pociągani do pozostania w zaciszu nabrzeża! Ale Pan wzywa nas, abyśmy wypłynęli na głębię i zarzucili sieci na głębszych wodach (por. *Łk* 5, 5). Zachęca nas do poświęcenia życia w służbie Jemu. Trzymając się Go, jesteśmy zachęcani, abyśmy oddawali wszystkie nasze charyzmaty na służbę innym. Obyśmy mogli czuć się przynaglani Jego miłością (por. *2Kor* 5, 14) i umieli powiedzieć wraz ze św. Pawłem: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (*1Kor* 9, 16).

131. Spójrzmy na Jezusa: Jego głębokie współczucie nie było czymś, co koncentrowałoby Go na sobie samym, nie było współczuciem paraliżującym, onieśmielającym ani pełnym wstydu, jak to często bywa w naszym przypadku, ale wręcz przeciwnie. Było to współczucie pobudzające Go do stanowczego porzucenia siebie, aby głosić, być posłanym na misję, do uzdrawiania i wyzwalania. Uznajmy więc naszą słabość, ale pozwólmy, by Jezus wziął ją w Swoje ręce i posłał nas na misję. Jesteśmy istotami kruchymi, ale niosącymi skarb, który czyni nas wspaniałymi i może uczynić lepszymi i szczęśliwszymi tych, którzy go przyjmują. Śmiałość i odwaga apostolska składają się na tę misję.

132. *Parezja* jest pieczęcią Ducha, świadectwem autentyczności przepowiadania. Jest ona dającą szczęście pewnością, która prowadzi nas do chlubienia się głoszoną przez nas Ewangelią, jest niezachwianą ufnością w wierność wiernego Świadka, który daje nam pewność, że nic „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga" (*Rz* 8, 39).

133. Potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach. Pamiętajmy, że w przestrzeni, która pozostaje zamknięta, w końcu pojawia się wilgoć, powodująca chorobę. Kiedy apostołowie doświadczali pokusy, by ulec sparaliżowaniu przez lęki i niebezpieczeństwa, modlili się razem, prosząc o parezję: „A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą" (*Dz* 4, 29), Odpowiedź, którą otrzymali, była następująca: „kiedy już skończyli się modlić, zadrżało miejsce, na którym byli wszyscy zebrani: zostali napełnieni Duchem Świętym i z całą odwagą poczęli głosić słowo Boże" (*Dz* 4, 31).

134. Podobnie, jak w przypadku proroka Jonasza, tak i w nas zawsze jest ukryta pokusa ucieczki w miejsce bezpieczne, które może mieć wiele imion: indywidualizm, spirytualizm, zamknięcie w małych światach, uzależnienia, urządzenie się, powtarzanie utrwalonych schematów, dogmatyzm, nostalgia, pesymizm, uciekanie się do zasad. Czasami trudno nam wyjść ze znanego już dobrze obszaru, który znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jednak trudności te mogą przypominać burzę, wieloryba lub robaka, który wysuszył krzew rycynusowy Jonasza, albo wiatr i słońce, które sprawiały, że rozbolała go głowa. I tak jak w jego przypadku, mogą sprawić, że powrócimy do tego Boga, który jest czułością i który chce nas doprowadzić do stałego i odnawiającego nas pielgrzymowania.

135. Bóg jest zawsze nowością, która nieustannie pobudza nas do wyruszania na nowo oraz do zmiany miejsca, aby wyjść poza to, co znane, na peryferie i do granic. Prowadzi nas tam, gdzie jest najbardziej poraniona ludzkość i gdzie ludzie, pomimo pozornych powierzchowności i konformizmu, stale poszukują odpowiedzi na pytanie o sens życia. Bóg się nie boi! On się nie lęka! Zawsze wychodzi poza nasze schematy i nie boi się obrzeży. Sam stał się peryferiami (por. *Flp* 2, 6-8; *J* 1, 14). Dlatego, jeśli odważymy się wyruszyć na obrzeża, to tam Go znajdziemy: On już tam będzie. Jezus uprzedza nas w sercu naszego brata, w jego zranionym ciele, w jego uciśnionym życiu, w jego mrocznej duszy. On już tam jest.

136. To prawda, że trzeba otworzyć drzwi serca dla Jezusa Chrystusa, ponieważ On kołacze i wzywa (por. *Ap* 3, 20). Ale czasami zastanawiam się, czy – z powodu tworzonej przez nas nieznośnej atmosfery koncentrowania się na sobie – Jezus nie zacznie pukać w naszym wnętrzu, abyśmy Go wypuścili. W Ewangelii widzimy, jak Jezus „wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym" (*Łk* 8, 1). Także po zmartwychwstaniu, kiedy uczniowie wyruszyli we wszystkich kierunkach, „Pan współdziałał z nimi" (*Mk* 16, 20). Taka jest dynamika wypływająca z prawdziwego spotkania.

137. Zwodzi nas przyzwyczajenie i mówi nam, że próby zmieniania czegokolwiek nie mają sensu, że w danej sytuacji nie możemy nic zrobić, że zawsze tak było, i że mimo to przetrwaliśmy. Z przyzwyczajenia nie mierzymy się już ze złem i pozwalamy, aby rzeczy „były takimi, jakim są", lub jakimi niektórzy postanowili, aby były. Pozwólmy zatem, aby przyszedł Pan, aby nas obudził, aby wstrząsnął naszym odrętwieniem, wyzwolił nas z bezczynności. Rzućmy wyzwanie uleganiu nawykom, otwórzmy oczy i uszy, a zwłaszcza serca, abyśmy dali się wstrząsnąć tym, co dzieje się wokół nas oraz wołaniem żywego i skutecznego słowa Zmartwychwstałego.

138. Mobilizuje nas przykład wielu kapłanów, sióstr zakonnych i osób świeckich, którzy z wielką wiernością poświęcają się przepowiadaniu i służbie, często narażając swoje życie, a na pewno za cenę własnej wygody. Ich świadectwo przypomina nam, że Kościół nie potrzebuje wielu biurokratów i urzędników, ale żarliwych misjonarzy, pochłoniętych entuzjazmem głoszenia prawdziwego życia. Święci zaskakują, wyrywają z raz urządzonej egzystencji, bo ich życie wzywa nas do porzucenia spokojnej i znieczulającej przeciętności.

139. Prośmy Pana o łaskę, byśmy zbytnio nie wahali się, gdy Duch Święty żąda od nas wykonania kroku naprzód. Prośmy o odwagę apostolską, byśmy przekazywali Ewangelię innym i zrezygnowali z czynienia naszego życia chrześcijańskim muzeum wspomnień. W każdej sytuacji pozwólmy Duchowi Świętemu sprawić, byśmy kontemplowali historię w perspektywie Jezusa Zmartwychwstałego. W ten sposób Kościół, zamiast trwać w stagnacji, będzie mógł iść naprzód, przyjmując niespodzianki od Pana.

We wspólnocie

140. Jeśli jesteśmy wyizolowani, bardzo trudno nam walczyć z własną pożądliwością, z zasadzkami i pokusami diabła oraz egoistycznego świata. Uwodzi nas bombardowanie tak wielkie, że, jeśli jesteśmy zbyt samotni, ulegamy mu, łatwo tracąc poczucie rzeczywistości i wewnętrzną jasność.

141. Uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje. W ten sposób realizują je niektóre święte wspólnoty. Przy różnych okazjach Kościół kanonizował całe grupy osób, które w sposób heroiczny żyły Ewangelią lub które ofiarowały Bogu życie wszystkich swoich członków. Pomyślmy na przykład o siedmiu świętych założycielach Zakonu Serwitów Najświętszej Maryi Panny, o siedmiu błogosławionych zakonnicach pierwszego klasztoru Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Madrycie, o Pawle Miki i współbraciach męczennikach w Japonii, o św. Andrzeju Taegon i współbraciach w Korei, o św. Rochu Gonzálezie i współbraciach męczennikach w Ameryce Południowej. Pamiętajmy także o niedawnym świadectwie mnichów trapistów z Tibhirine (Algieria), którzy wspólnie przygotowali się do męczeństwa. Istnieje także wiele świętych małżeństw, w których każdy ze współmałżonków był narzędziem Chrystusa dla uświęcenia drugiego. Życie lub praca z innymi jest niewątpliwie drogą duchowego rozwoju. Św. Jan od Krzyża powiedział do jednego z uczniów: żyjesz wśród innych, „by cię wszyscy ćwiczyli i

urabiali”[104].

142. Wspólnota jest powołana do stworzenia tej „przestrzeni teologalnej, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana”[105]. Dzielenie się Słowem i wspólne celebrowanie Eucharystii sprawia, że jesteśmy bardziej braćmi i przekształca nas we wspólnotę świętą i misyjną. Stwarza to również przestrzeń dla autentycznych doświadczeń mistycznych we wspólnocie, jak to było w przypadku św. Benedykta i św. Scholastyki, albo tego subtelnego spotkania duchowego, które przeżywali wspólnie św. Augustyn wraz ze swoją matką, św. Moniką: „Gdy zbliżał się dzień, w którym miała odejść z tego życia – ów dzień Ty znałeś, a my nie wiedzieliśmy o nim – zdarzyło się, jak myślę, za tajemnym Twoim zrządzeniem, że staliśmy tylko we dwoje, oparci o okno, skąd roztaczał się widok na ogród wewnątrz domu, gdzieśmy mieszkali [...] W tęsknocie otwarliśmy nasze serca da niebiańskiego strumienia płynącego z Twego zdroju, zdroju życia, który u Ciebie jest [...] I gdy tak w żarliwej tęsknocie mówiliśmy o niej [Mądrości], dotknęliśmy jej na krótkie mgnienie całym porywem serca [...] tak, że wieczne życie byłoby zupełnie tym samym, czym dla nas była owa chwila zrozumienia, za którą tak tęskniliśmy”[106].

143. Doświadczenia te jednak nie należą do najczęstszych ani najważniejszych. Życie wspólnotowe, czy to w rodzinie, w parafii, we wspólnocie zakonnej czy w jakiejkolwiek innej, składa się z wielu drobnych codziennych szczegółów. Na tym polegało życie świętej wspólnoty, jaką tworzyli Jezus, Maryja i Józef, w której w sposób modelowy odzwierciedlało się piękno jedności trynitarnej. To samo miało miejsce w życiu wspólnotowym, jakie prowadził Jezus ze swoimi uczniami i ludźmi prostymi.

144. Pamiętajmy, jak Jezus zachęcał swoich uczniów, by zwracali uwagę na szczegóły.
Drobny szczegół, że na uczcie weselnej zaczęło brakować wina.
Drobny szczegół, że zabrakło jednej owcy.
Drobny szczegół, że wdowa złożyła w ofierze dwa pieniążki.
Drobny szczegół posiadania zapasu oleju do lamp na wypadek, gdyby oblubieniec się opóźniał.
Drobny szczegół, aby zapytać uczniów, ile mają chlebów.
Drobny szczegół przygotowania żarzących się węgli, a na nich ryb, gdy czekał na uczniów o świcie.

145. Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości[107], której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który ją uświęca według planu Ojca. Czasami, dzięki darowi miłości Pana, pośród tych drobnych szczegółów otrzymujemy w darze pocieszające doświadczenie Boga: «Pewnego zimowego wieczoru oddawałam jak zwykle swą małą przysługę [...] I oto nagle dobiegł mnie z oddali pogodny dźwięk instrumentu muzycznego. W wyobraźni ujrzałam salon, jaśniejący i skąpany w złocie, oraz panny w wykwintnych strojach prawiące sobie komplementy i różne światowe grzeczności. I spojrzałam na biedną chorą, którą podtrzymywałam; miast melodii

słyszałam jej żałosne skargi [...] Trudo wyrazić, co się stało wtedy we mnie, wiem tylko, że Pan oświecił mnie promieniami prawdy, które tak bardzo przewyższały mroczny blask ziemskich zabaw, że nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście”[108].

146. Wbrew skłonności do konsumpcyjnego indywidualizmu, doprowadzającego do wyizolowania nas w dążeniu do dobrobytu, do którego nie mają dostępu inni, nasza droga uświęcenia musi nieustannie utożsamiać się z tym pragnieniem Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” (*J* 17, 21).

W nieustannej modlitwie

147. Wreszcie, nawet jeśli wydaje się to oczywiste, pamiętajmy, że elementem świętości jest stała otwartość na transcendencję, wyrażająca się w modlitwie i adoracji. Święty jest osobą o duchu modlitewnym, potrzebującą komunikacji z Bogiem. To człowiek, który nie wytrzymuje przytłoczenia w zamkniętej immanencji tego świata, a pośród swych wysiłków i dawania siebie innym, tęskni za Bogiem, wykracza poza swoje ograniczenia, oddając chwałę Bogu oraz poszerza swoje granice w kontemplacji Pana. Nie wierzę w świętość bez modlitwy, nawet jeśli niekoniecznie jest ona długa lub towarzyszą jej intensywne uczucia.

148. Św. Jan od Krzyża zalecał, by „starać się chodzić zawsze w obecności Boga, rzeczywistej lub wyobrażeniowej albo jednoczącej, stosownie do uczynków, które się spełnia”[109]. W gruncie rzeczy to pragnienie Boga nie może nie przejawiać się w pewien sposób w naszym życiu codziennym: „staraj się trwać zawsze w modlitwie i pośród zajęć fizycznych nie zaniedbuj jej. Czy jesz, czy pijesz, czy rozmawiasz, czy obcujesz ze świeckimi, czy cokolwiek innego czynisz, staraj się tak postępować, by pragnąć Boga i kierować do Niego uczucia swego serca”[110].

149. Aby jednak było to możliwe, konieczne jest również poświęcenie pewnego czasu tylko Bogu, w samotności z Nim. Dla św. Teresy z Avili, modlitwa „nie jest niczym innym, jak nawiązywaniem przyjaźni, podejmując wielokrotnie nawiązywanie jej sam na sam z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje”[111]. Chciałbym podkreślić, że nie jest ona zarezerwowana tylko dla nielicznych uprzywilejowanych, ale dostępna dla wszystkich, ponieważ „wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga”[112]. Ufna modlitwa jest odpowiedzią serca, które otwiera się na Boga w relacji sam na sam, kiedy uciszane są wszystkie głosy, aby słuchać łagodnego głosu Pana, rozbrzmiewającego w milczeniu.

150. W takim milczeniu można rozpoznać, w świetle Ducha, drogi świętości, które proponuje nam Pan. W przeciwnym razie wszystkie nasze decyzje mogłyby być tylko „dekoracjami”, które zamiast wywyższać Ewangelię w naszym życiu, zakryją ją lub przytłumią. Dla każdego ucznia niezbędne jest przebywanie z Mistrzem, słuchanie Go, uczenie się od Niego, uczenie się nieustanne. Jeśli nie słuchamy, wszystkie nasze słowa nie będą niczym innym jak tylko zgiełkiem, który niczemu nie służy.

151. Pamiętajmy, że „to kontemplowanie oblicza Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, składa na nowo nasze człowieczeństwo, również z tego rozbitego przez trudy życia albo naznaczonego przez grzech. Nie powinniśmy przyzwyczajać się do potęgi oblicza Chrystusa”[113]. Zatem odważę się zapytać: czy są chwile, kiedy stajesz w Jego obecności w milczeniu, pozostajesz z nim bez pośpiechu i pozwalasz, by na ciebie patrzył? Czy pozwalasz, by Jego ogień rozpalał twoje serce? Jeśli nie pozwolisz, aby On podtrzymywał w twym sercu ciepło miłości i czułości, to nie będziesz miał owego ognia, a zatem jakże będziesz mógł rozpalać serca innych twoim świadectwem i słowami? A jeśli przed obliczem Chrystusa nadal nie potrafisz dać się wyleczyć i przemienić, to wówczas przeniknij do wnętrza Pana, wejdź w Jego rany, ponieważ tam ma swe mieszkanie Boże miłosierdzie[114].

152. Pragnę jednak, abyśmy nie rozumieli modlitewnego milczenia jako ucieczki, negującej otaczający nas świat. „Rosyjski pielgrzym”, który modlił się nieustannie, mówił, że modlitwa nie oddzielała go od rzeczywistości zewnętrznej: „gdy zdarzyło mi się spotkać kogoś, to wszyscy bez wyjątku wydawali mi się tak mili jak moi najbliżsi [...] Nie tylko bowiem czułem ją [rozkosz] we wnętrzu mojej duszy, ale wszystko to, co było zewnętrzne, ukazywało mi się w zachwycającej postaci”[115].

153. Również historia nie zanika. Modlitwa, właśnie dlatego, że karmi się Bożym darem, który objawia się w naszym życiu, zawsze powinna być ubogacona pamięcią. Pamięć o Bożych dziełach leży u podstaw doświadczenia przymierza między Bogiem a jego ludem. Jeśli Bóg zechciał wejść w dzieje, to modlitwa utkana jest wspomnieniami. Nie tylko pamięcią o objawionym Słowie, ale także o naszym własnym życiu, życiu innych osób, o tym, co Pan uczynił w swoim Kościele. Jest to wdzięczna pamięć, o której mówi także św. Ignacy z Loyoli w swojej „Kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości”[116], prosząc nas, abyśmy przypomnieli sobie wszystkie dobrodziejstwa, jakie otrzymaliśmy od Pana. Kiedy się modlisz, przypatrz się własnej historii, a w niej odnajdziesz wiele miłosierdzia. Jednocześnie umocni to twoją świadomość, że Pan o tobie pamięta i nigdy o tobie nie zapomina. Dlatego warto poprosić Go, aby rzucił światło nawet na drobne szczegóły twojego życia, które Jemu nie umykają.

154. Błaganie jest wyrazem serca ufającego Bogu, które wie, że nie da rady o własnych siłach. W życiu wiernego ludu Bożego znajdujemy wiele błagań pełnych wiary, czułości i głębokiego zaufania. Nie ujmujemy wartości modlitwie proszącej, która wiele razy rozjaśnia nasze serca i pomaga nam iść naprzód, z nadzieją podejmując walkę. Błaganie wstawiennicze ma szczególną wartość, ponieważ jest aktem zaufania Bogu, a zarazem wyrazem miłości bliźniego. Niektórzy, z powodu uprzedzeń spirytualistycznych są przekonani, że modlitwa powinna być czystą kontemplacją Boga, bez rozproszeń, tak jakby imiona i twarze braci były zakłóceniami, których należy unikać. Przeciwnie, prawdą jest, że modlitwa będzie bardziej podobała się Bogu i będzie bardziej uświęcająca, jeśli w niej, poprzez wstawiennictwo, staramy się żyć podwójnym przykazaniem, jakie przekazał nam Jezus. Wstawiennictwo jest wyrazem naszego braterskiego zaangażowania wobec bliźnich, jeśli potrafimy włączyć w nie życie innych, ich najbardziej

wstrząsające lęki i ich najpiękniejsze marzenia. O tym, kto wielkodusznie poświęca się wstawiennictwu, można powiedzieć słowami Biblii: „ To jest przyjaciel naszych braci, który wiele modli się za naród” (*2Mch* 15, 14).

155. Jeśli naprawdę twierdzimy, że Bóg istnieje, to nie możemy Go nie adorować, czasami w milczeniu pełnym podziwu, lub opiewać Go w świątecznym uwielbieniu. W ten sposób wyrażamy to, co przeżywał bł. Karol de Foucauld, kiedy powiedział: „Gdy tylko uwierzyłem, że Bóg istnieje, zrozumiałem, że nie mogę żyć inaczej jak tylko dla Niego”[117]. Także w życiu pielgrzymującego ludu jest wiele prostych gestów czystej adoracji, na przykład, gdy „spojrzenie pielgrzyma spoczywa na obrazie, który symbolizuje czułość i bliskość Boga. Miłość zatrzymuje się, kontempluje tajemnicę, smakuje ją w milczeniu”[118].

156. Modlitewne czytanie słowa Bożego, „słodszego niż miód” (*Ps* 119, 103) i „ostrzejszego niż wszelki miecz obosieczny” (*Hbr* 4, 12), pozwala nam trwać na słuchaniu Nauczyciela, aby był On pochodnią dla naszych stóp, światłem na naszej ścieżce (por. *Ps* 119, 105). Jak przypomnieli nam biskupi indyjscy, „przywiązanie do słowa Bożego nie jest tylko jednym z wielu nabożeństw, pięknych, ale trochę dowolnych. Należy do serca i do samej tożsamości życia chrześcijańskiego. Słowo ma przyrodzoną moc, by przemieniać życie”[119].

157. Spotkanie z Jezusem w Piśmie Świętym prowadzi nas do Eucharystii, w której to samo słowo osiąga swoją największą skuteczność, ponieważ jest Ona realną obecnością żywego Słowa. Tam jedyny Absolut otrzymuje najwspanialsze uwielbienie, jakie można Jemu oddać na tym świecie, ponieważ to Chrystus ofiaruje samego Siebie. A kiedy przyjmujemy Go w Komunii św., odnawiamy nasze przymierze z Nim i pozwalamy Mu na coraz pełniejsze wypełnianie Jego przemieniającego działania.

ROZDZIAŁ V

WALKA, CZUJNOŚĆ I ROZEZNANIE

158. Życie chrześcijańskie jest ciągłą walką. Potrzebna jest siła i odwaga, aby oprzeć się pokusom diabła i głosić Ewangelię. Ta walka jest bardzo piękna, ponieważ pozwala nam świętować za każdym razem, gdy Pan zwycięża w naszym życiu.

Walka i czujność

159. Nie chodzi jedynie o walkę ze światem i mentalnością światową, które nas zwodzą, ogłupiają i sprawiają, że jesteśmy mierni, pozbawieni zaangażowania i radości. Nie ogranicza się też ona do walki z naszymi słabościami i skłonnościami (każdy ma własne: do lenistwa, pożądliwości, zazdrości, zawiści itp.). Jest to także ciągła walka z diabłem, który jest księciem zła. Nasze zwycięstwa świętuje sam Jezus. Cieszył się On, gdy Jego uczniom udawało się czynić postępy w

głoszeniu Ewangelii, przezwyciężając opór Złego, i radował się: „Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica” (*Łk* 10, 18).

Coś więcej niż mit

160. Nie uznamy istnienia diabła, jeśli będziemy skupiali się na patrzeniu na życie jedynie przez pryzmat kryteriów empirycznych i bez perspektywy nadprzyrodzonej. To właśnie przekonanie, że owa zła moc jest pośród nas, pozwala nam zrozumieć, dlaczego czasami zło ma tak wielką siłę niszczącą. To prawda, że autorzy biblijni mieli ograniczony zasób pojęć do wyrażania pewnych rzeczywistości i że w czasach Jezusa można było na przykład pomylić epilepsję z opętaniem przez diabła. Jednak nie powinno to prowadzić nas do zbytniego uproszczenia, polegającego na mówieniu, że wszystkie przypadki opisane w Ewangeliach były chorobami psychicznymi i że ostatecznie diabeł nie istnieje lub nie działa. Jest on obecny na pierwszej stronie Pisma Świętego, które kończy się zwycięstwem Boga nad diabłem[120]. W istocie, kiedy Jezus zostawił nam Modlitwę Pańską, chciał, abyśmy na końcu prosili Ojca, by uwolnił nas od Złego. Użyte tam wyrażenie nie odnosi się do zła abstrakcyjnego, a jego dokładniejsze tłumaczenie to „Zły”. Wskazuje ono na istotę osobową, która nas dręczy. Jezus nauczył nas, abyśmy codziennie prosili o to wyzwolenie, aby jego moc nie panowała nad nami.

161. Nie myślmy więc, jakoby był to jakiś mit, wyobrażenie, symbol, postać czy pojęcie[121]. To oszustwo, które prowadzi nas do osłabienia czujności, do braku troski o siebie i do bycia bardziej narażonymi. On nie musi nas opętać. Zatruwa nas nienawiścią, smutkiem, zazdrością, wadami. I tak, gdy ograniczamy obronę, on to wykorzystuje, aby zniszczyć nasze życie, rodziny i wspólnoty, bo „jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (*1P* 5, 8).

Przebudzeni i ufni

162. Słowo Boże wyraźnie zachęca nas, by „oprzeć się wszystkim, nawet najbardziej podstępnym atakom diabła” (*Ef* 6, 11) i ugasić „wszystkie rozżarzone pociski Złego” (*Ef* 6, 16). Nie są to poetyckie słowa, ponieważ także nasza droga do świętości jest nieustanną walką. Ten, kto nie chce tego uznać, będzie narażony na porażkę lub miernotę. W tej walce mamy potężną broń, jaką daje nam Pan: wiarę, wyrażającą się w modlitwie, rozważanie słowa Bożego, sprawowanie Mszy św., adorację eucharystyczną, Sakrament Pojednania, uczynki miłosierdzia, życie wspólnotowe, zaangażowanie misyjne. Jeśli nie będziemy ostrożni, to łatwo damy się zwieść fałszywym obietnicom zła, ponieważ, jak mawiał święty proboszcz Brochero: „Jakie to ma znaczenie, że Lucyfer obiecuje, że was wyzwoli, a nawet wrzuci między wszystkie swe dobra, jeśli są one dobrami zwodniczymi, zatrutymi...?”[122].

163. Na tej drodze rozwój dobra, duchowe dojrzewanie i wzrost miłości są najlepszą przeciwwagą dla zła. Nikt nie może stawiać oporu złu, jeśli decyduje się trwać w impasie, jeśli z niczego nie jest zadowolony, jeśli rezygnuje z marzeń o ofiarowaniu Panu tego, co w nim najpiękniejsze. Tym

gorzej, jeśli popada w poczucie klęski, bo „kto zaczyna bez ufności, już przegrał pół bitwy i zakopuje własne talenty [...] Chrześcijański triumf jest zawsze krzyżem, ale krzyżem, który jednocześnie jest sztandarem zwycięstwa wznoszącym się z waleczną czułością przeciw napaściom zła”[123].

Duchowe zepsucie

164. Droga świętości jest źródłem pokoju i radości, będących darem Ducha, ale jednocześnie wymaga ona, abyśmy trwali „z zapalonymi pochodniami” (*Łk* 12, 35) i zachowali czujność: „unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (*1Tes* 5, 22); „czuwajcie” (por. *Mk* 13, 35; *Mt* 24, 42); „nie zasypiajmy” (por. *1Tes* 5, 6). Osoby, które nie czują, aby dopuszczały się poważnych uchybień przeciwko Prawu Bożemu, mogą postępować w swego rodzaju ogłuszeniu lub odrętwieniu. Ponieważ nie znajdują one w sobie nic poważnego, co mogłyby sobie wyrzucać, nie zauważają tej letniości, która stopniowo opanowuje ich życie duchowe, a ostatecznie marnują się i ulegają zepsuciu.

165. Zepsucie duchowe jest gorsze niż upadek grzesznika, ponieważ polega ono na ślepocie wygodnej i samowystarczalnej, przy której w końcu wszystko zdaje się być dopuszczalne: oszustwa, oszczerstwa, egoizm i wiele subtelnych form skoncentrowania na sobie samym, „sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości” (*2Kor* 11, 14). Tak zakończył swe dni Salomon, podczas gdy wielki grzesznik Dawid potrafił przezwyciężyć swoją nędzę. W pewnym fragmencie Jezus przestrzegł przed tą zwodniczą pokusą, która sprawia, że popadamy w zepsucie: mówi o człowieku uwolnionym od diabła, który myśląc, że jego życie jest już czyste, w końcu został opętany przez siedem złych duchów (por. *Łk* 11, 24-26). Inny tekst biblijny zawiera wymowny obraz: „Pies powrócił do tego, co sam zwymiotował” (*2P* 2, 22; por. *Pr* 26, 11).

Rozeznanie

166. Jak rozpoznać, czy coś pochodzi od Ducha Świętego, czy pochodzi z ducha tego świata lub z ducha diabła? Jedynym sposobem jest rozeznanie, które wymaga nie tylko dobrej zdolności rozumowania lub zdrowego rozsądku, ale jest także darem, o który należy prosić. Jeśli z ufnością prosimy o niego Ducha Świętego, a jednocześnie staramy się pielęgnować go poprzez modlitwę, refleksję, czytanie i dobrą radę, z pewnością możemy wzrastać w tej zdolności duchowej.

Pilna potrzeba

167. Dzisiaj szczególnie potrzebna stała się postawa rozeznawania. Współczesne życie daje bowiem ogromne możliwości działania i rozrywki, a świat przedstawia je tak, jakby wszystkie były wartościowe i dobre. Wszyscy, ale szczególnie młodzi ludzie, są narażeni na nieustanny *zapping* [skakanie po kanałach]. Można poruszać się w dwóch lub trzech przestrzeniach jednocześnie i uczestniczyć w tym samym czasie w różnych wirtualnych wydarzeniach. Bez mądrości

rozeznania, łatwo możemy stać się marionetkami, będącymi zakładnikami chwilowych tendencji.

168. Rozeznawanie jest szczególnie ważne, kiedy w naszym życiu pojawia się nowość, a zatem kiedy trzeba rozeznać, czy jest ona „nowym winem", które pochodzi od Boga, czy też zwodniczą nowością ducha tego świata lub ducha diabła. Innym razem sytuacja jest odwrotna, ponieważ moce zła skłaniają nas do tego, aby się nie zmieniać, pozostawić rzeczy takimi, jakimi są, aby wybrać stagnację lub surowość. Wtedy uniemożliwiamy działanie natchnieniom Ducha Świętego. Jesteśmy wolni, obdarzeni wolnością Jezusa Chrystusa, ale On nas wzywa do badania, tego co jest w nas – pragnień, niepokojów, lęków, oczekiwań – i tego, co dzieje się poza nami: „znaków czasu" – by rozpoznać drogi pełnej wolności: „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!" (*1Tes* 5, 21).

Zawsze w świetle Pana

169. Rozeznanie jest konieczne nie tylko w chwilach nadzwyczajnych lub gdy trzeba rozwiązać poważne problemy, czy też gdy trzeba podjąć kluczową decyzję. Jest to narzędzie walki, do lepszego podążania za Panem. Jest nam potrzebne zawsze: abyśmy byli zdolni do rozpoznawania czasów Boga i Jego łaski, abyśmy nie marnowali natchnień Pana, aby nie odrzucać Jego zachęty do rozwoju. Często dokonuje się to w małych rzeczach, w tym, co wydaje się nieistotne, ponieważ wielkoduszność przejawia się w sprawach prostych i codziennych[124]. Chodzi o to, aby nie stawiać granic temu, co wielkie, co lepsze i najpiękniejsze, ale jednocześnie skupiać się na tym, co małe, na codziennym zaangażowaniu. Dlatego proszę wszystkich chrześcijan, aby każdego dnia nie zaniedbywali szczerego rachunku sumienia, dokonywanego w dialogu z Panem, który nas miłuje. Ponadto, rozeznanie prowadzi nas do rozpoznania konkretnych sposobów, które Pan przygotowuje w Swoim tajemniczym planie miłości, abyśmy nie poprzestawali jedynie na dobrych intencjach.

Nadprzyrodzony dar

170. To prawda, że rozeznanie duchowe nie wyklucza wkładu wiedzy ludzkiej, egzystencjalnej, psychologicznej, socjologicznej czy moralnej. Jednak je przekracza. Nie wystarczają też pełne mądrości zasady Kościoła. Zawsze pamiętajmy, że rozeznanie jest łaską. Chociaż obejmuje ono rozum i roztropność, to je przewyższa, bo chodzi w nim o dostrzeżenie tajemnicy jedynego i niepowtarzalnego planu, jaki Bóg ma dla każdego, i który realizuje się w najróżniejszych kontekstach i ograniczeniach. Stawką jest nie tylko dobrobyt doczesny, czy satysfakcja z czynienia czegoś pożytecznego, a nawet chęć posiadania spokojnego sumienia. Stawką jest sens mojego życia wobec Ojca, który mnie zna i kocha, ten prawdziwy sens, dla którego mogę poświęcić me życie, a którego nikt nie zna lepiej niż On. Podsumowując, rozeznanie prowadzi do samego źródła życia, które nie umiera, to znaczy do tego, „aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (*J* 17, 3). Nie wymaga specjalnych zdolności, ani nie jest zastrzeżone dla najbardziej inteligentnych i wykształconych, a

Ojciec objawia się z radością pokornym (por. *Mt* 11, 25).

171. Chociaż Pan przemawia do nas na bardzo różne sposoby, podczas naszej pracy, poprzez innych ludzi i w każdej chwili, nie można pominąć milczenia dłuższej modlitwy, potrzebnej, aby lepiej postrzegać ten język, by zinterpretować rzeczywiste znaczenie natchnień, które naszym zdaniem otrzymaliśmy, aby uspokoić lęki i scalić całe nasze życie w Bożym świetle. Możemy w ten sposób umożliwić zrodzenie się tej nowej syntezy, która wypływa z życia rozjaśnionego Duchem Świętym.

Mów Panie

172. Może się jednak zdarzyć, że w samej modlitwie unikamy spotkania z wolnością Ducha Świętego, który działa tak, jak chce. Trzeba pamiętać, że rozeznanie modlitewne wymaga wyjścia od gotowości do słuchania: Pana Boga, innych osób, samej rzeczywistości, która za każdym razem na nowe sposoby stawia przed nami wyzwania. Tylko ten, kto jest gotów słuchać, posiada wolność wyrzeczenia się swojego niepełnego i niewystarczającego punktu widzenia, swoich nawyków, schematów. W ten sposób jest on naprawdę gotów do przyjęcia takiego wezwania, które przełamuje jego poczucie pewności, ale prowadzi go do lepszego życia, ponieważ nie wystarczy, by wszystko działo się pomyślnie, aby wszystko było spokojne. Może się zdarzyć, że Bóg daje nam coś więcej, ale w naszym wygodnym roztargnieniu tego nie rozpoznajemy.

173. Taka postawa słuchania oznacza rzecz jasna posłuszeństwo Ewangelii, jako ostatecznemu kryterium, ale także Magisterium, które jej strzeże, starając się znaleźć w bogactwie Kościoła to, co może być najbardziej owocne dla dzisiejszego zbawienia. Nie chodzi o zastosowanie przepisów, czy powtarzanie przeszłości, ponieważ te same rozwiązania nie muszą być właściwe we wszystkich okolicznościach, a to, co było użyteczne w jednym kontekście, może być nieprzydatne w innym. Rozeznanie ducha uwalnia nas od bezkompromisowości, dla której nie ma miejsca w obliczu odwiecznego „dzisiaj” Zmartwychwstałego. Tylko Duch potrafi przeniknąć najciemniejsze zakamarki rzeczywistości i uwzględnić wszystkie jej niuanse, aby nowość Ewangelii objawiła się w innym świetle.

Logika daru i krzyża

174. Istotnym warunkiem postępu w rozeznawaniu jest wychowywanie siebie do cierpliwości Boga i Jego czasów, które nigdy nie są naszymi. On nie sprawia, „by ogień spadł z nieba i zniszczył niewiernych” (por. *Łk* 9, 54), ani nie pozwala, by gorliwi „wyrywali kąkol”, który rośnie między pszenicą (por. *Mt* 13, 29). Ponadto konieczna jest także wielkoduszność, ponieważ „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (*Dz* 20, 35). Rozeznania nie dokonuje się po to, aby odkryć, co jeszcze możemy uzyskać z tego życia, ale aby rozpoznać, w jaki sposób możemy lepiej wypełnić tę misję, która została nam powierzona w Chrzcie świętym, a to oznacza gotowość do wyrzeczenia się wszystkiego, aż po oddanie wszystkiego. Ponieważ szczęście jest paradoksalne i

ofiarowuje nam najlepsze doświadczenia wówczas, kiedy akceptujemy tę tajemniczą logikę, która nie pochodzi z tego świata. Jak mówił św. Bonawentura odnosząc się do krzyża: „To jest nasza logika”[125]. Jeśli ktoś przyjmuje tę dynamikę, to nie daje sobie znieczulić sumienia i wielkodusznie otwiera się na rozeznanie.

175. Kiedy badamy przed Bogiem drogi życia, żadne przestrzenie nie mogą pozostawać wykluczone. We wszystkich aspektach życia możemy stale wzrastać i dać Bogu coś więcej, nawet w tych, w których doświadczamy największych trudności. Trzeba jednak prosić Ducha Świętego, aby nas wyzwolił i wygnał ten lęk, który prowadzi nas do zabronienia Mu wejścia w niektóre aspekty naszego życia. Ten, Który żąda wszystkiego, daje również wszystko i nie chce do nas wkraczać, aby okaleczyć nas lub osłabić, ale dać pełnię. To nam ukazuje, że rozeznanie nie jest zarozumiałą samoanalizą, egoistyczną introspekcją, ale prawdziwym wyjściem ku tajemnicy Boga, który pomaga nam żyć misją, do jakiej nas powołał dla dobra braci.

* * *

176. Pragnę, aby Maryja zwieńczyła te refleksje, ponieważ, jak nikt inny, żyła ona Błogosławieństwami Jezusa. To Ona drżała z radości w obecności Boga, zachowywała wszystko w swoim sercu i pozwoliła, aby Jej duszę przeniknął miecz. Ona jest Świętą pośród świętych, najbardziej błogosławioną, Tą, która nam ukazuje drogę świętości i nam towarzyszy. Nie godzi się, byśmy po upadku pozostawali na ziemi i niekiedy bierze nas w ramiona, nie osądzając. Rozmowa z Nią nas pociesza, uwalnia i uświęca. Matka nie potrzebuje wielu słów, nie potrzebuje, byśmy zbytnio się wysilali, żeby wyjaśnić, co się z nami dzieje. Wystarczy ponownie i ponownie szeptać: „Zdrowaś Maryjo…”.

177. Mam nadzieję, że te strony będą użyteczne dla całego Kościoła, aby poświęcił się on krzewieniu pragnienia świętości. Prośmy, aby Duch Święty napełnił nas mocnym pragnieniem bycia świętymi dla większej chwały Bożej i wspierajmy się nawzajem w tym zamiarze. W ten sposób będziemy mieli udział w szczęściu, którego świat nie może nam odebrać.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 19 marca 2018 roku, w Uroczystość św. Józefa, w szóstym roku mego Pontyfikatu.

Franciszek

---

[1] BENEDYKT XVI*, Homilia podczas Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu* (24 kwietnia 2005): *AAS* 97 (2005), 708; *L’Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 (274)/2005, s. 11.

[2] W każdym przypadku zakłada istnienie opinii świętości i wypełnianie, przynajmniej w stopniu zwyczajnym cnót chrześcijańskich: por. List apostolski w formie Motu proprio *Maiorem hac dilectionem* (11 lipca 2017), art. 2 c.

[3] SOBÓR WATYKAŃSKI II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 9.

[4] Por. JOSEPH MALÈGUE, Pierres noires. Les classes moyennes du Salut, Paris, 1958.

[5] SOBÓR WATYKAŃSKI II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 12.

[6] Verborgenes Leben und Epiphanie: GW XI, 145.

[7] JAN PAWEŁ II, List apost. *Nuovo millenio ineunte*, (6 stycznia 2001), 56: *AAS* 93 (2001), 307.

[8] List apost. *Tertio millenio adveniente*, (10 listopada 1994), 37: *AAS* 87 (1995), 29.

[9] *Homilia podczas ekumenicznego wspomnienia świadków wiary XX wieku* (7 maja 2000): AAS 92 (2000) 5, 680-681; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 7-8 (225)/2000, s. 33.

[10] Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 11.

[11] Por. HANS U. VON BALTHASAR, "Teología y santidad", *Communio* 6 (1987), 489.

[12] *Pieśń duchowa*, Prolog 2, Poznań 2000, s. 25.

[13] *Tamże*, 14-15, 2, s. 125.

[14] Por. *Katecheza*, Audiencja Generalna 19 listopada 2014 r.: *Insegnamenti* II,2 (2014), 555.

[15] FRANCISZEK SALEZY, *Traktat o miłości Bożej*, VIII, Kraków, 2002, s. 442.

[16] Pięć chlebów i dwie ryby. Radosne świadectwo wiary z więziennego cierpienia, Katowice 2006, s.18.

[17] Konferencja Katolickich Biskupów Nowej Zelandii, *Healing love*, 1th of January 1988.

[18] Por. *Ćwiczenia duchowe*, 102-312.

[19] Katechizm Kościoła Katolickiego, 515.

[20] Tamże, 516.

[21] Tamże, 517.

[22] Tamże, 518.

[23] Tamże, 521.

[24] BENEDYKT XVI, *Katecheza*, Audiencja ogólna 13 kwietnia 2011: *Insegnamenti* VII (2011), 451; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6(334)/2011, s. 52.

[25] Tamże, 450.

[26] Por. HANS U. VON BALTHASAR, "Teología y santidad", *Communio* 6 (1987), 486-493.

[27] XAVIER ZUBIRI, *Naturaleza, historia, Dios*, Madrid 1993, 427.

[28] CARLO M. MARTINI, *Wyznania Piotra*, WAM, Kraków, 1999, s. 61-62.

[29] Należy odróżnić ową powierzchowną rozrywkę od zdrowej kultury czasu wolnego, otwierającej nas na drugiego i na rzeczywistość z duchem chłonnym i kontemplacyjnym.

[30] JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej* (1 października 2000), 5: *AAS* 92 (2000), 852; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (229)/2001, s.29.

[31] REGIONALNA KONFERENCJA EPISKOPATU ZACHODNIEJ AFRYKI, *Przesłanie duszpasterskie na zakończenie II Zgromadzenia Plenarnego*, 29 lutego 2016, 2.

[32] *La femme pauvre*, Paris, 1897, II, 27.

[33] Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, List *Placuit Deo* do Biskupów Kościoła Katolickiego o niektórych aspektach zbawienia chrześcijańskiego (22 lutego 2018), 4: *L'Osservatore Romano*, 2 marca 2018, ss. 4-5: „Zarówno indywidualizm neopelagiański, jak i neognostycka pogarda dla ciała zniekształcają wyznanie wiary w Chrystusa, jedynego i powszechnego Zbawcę". Ten dokument zawiera fundamenty doktrynalne dla zrozumienia zbawienia chrześcijańskiego w doniesieniu do współczesnych pochodnych neognostyckich i neopelagiańskich.

[34] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 94: *AAS* 105 (2013), 1060.

[35] Tamże: *AAS* 105 (2013), 1059.

[36] *Homilia podczas Mszy św. w Domus Sanctae Marthae* (11 listopada 2016): *L'Osservatore Romano*, 12 listopada 2016, s. 8.

[37] Jak naucza św. Bonawentura: „musi zniknąć cała aktywność intelektualna, a szczyt wszelkich pragnień musi całkowicie przemienić się i ukierunkować na Boga [...] Mało trzeba przypisywać językowi, bardzo wiele wewnętrznej radości, mało słowom i literze, wszystko darowi Bożemu, czyli Duchowi Świętemu, mało lub nic stworzeniu, wszystko stwórczej istocie, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu” (*Itinerario della mente in Dio*, VII, 4-5: *Droga duszy do Boga i inne traktaty*, Poznań 2001, s. 70).

[38] Lettera al Gran Cancelliere della Pontificia Università Cattolica Argentina per il centenario della Facoltà di Teologia (3 marzo 2015): L’Osservatore Romano, 10 marca 2015, s. 6.

[39] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 40:*AAS* 105 (2013), 1037.

[40] Videomensaje al congreso internacional de Teología de la Pontificia Universidad Católica Argentina (1-3 septiembre 2015): AAS 107 (2015), 980.

[41] Por. Posynodalna adhort. apost. *Vita consacrata* (25 marca 1996), 38: *AAS* 88 (1996), 412.

[42] Carta al Gran Canciller de la Pontificia Universidad Católica Argentina en el centenario de la Facultad de Teología (3 de marzo 2015): L’Osservatore Romano, 10 marca 2015, s. 6.

[43] List do św. Antoniego, 2: FF 251.

[44] De septem donis, 9,15.

[45] Tenże, *In IV Sent*. 37, 1, 3, ad 6.

[46] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 94: *AAS* 105 (2013), 1059.

[47] Por. BONAWENTURA, *De sex alis Seraphim* 3, 8: “Non omnes omnia possunt”. Należy rozumieć zgodnie z wykładem *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, 1735.

[48] Por. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae* I-II, 109, 9, ad 1: „Teraz zaś łaska jest poniekąd niedoskonała, w tym sensie, że nie uzdrawia człowieka całkowicie, jak już o tym była mowa”.

[49] *De natura et gratia* 43, 50: PL 44, 271.

[50] *Tenże*, *Wyznania*, X, 29, 40: PL 32, 796.

[51] Por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 litopada 2013), 44: *AAS* 105 (2013), 1038.

[52] W zrozumieniu wiary chrześcijańskiej łaska jest uprzedzająca, towarzysząca i następująca po

wszystkich naszych działaniach (por. EKUMENICZNY SOBÓR TRYDENCKI, Sess. VI *Decr. de iustificatione*, cap. 5: *DH*, 1525).

[53] *Homilie na List św. Pawła do Rzymian*. T. 1, [Cz. 1], s. 142, Kraków 1995.

[54] *Homilia o pokorze*, w: *Wybór homilii i kazań*, tłum. T. Sinko, Kraków 1947, s. 180.

[55] Kanon 4: *DH*, 374.

[56] Sesja VI, rodz. 8.

[57] N. 1998.

[58] *Tamże*, 2007.

[59] TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae* I-II, 114, 5.

[60] TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS, *Modlitwy i myśli*, Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej, Kraków 2012, s. 19.

[61] LUCIO GERA, “Sobre el misterio del pobre”, in: P. Grelot – L. Gera – A. Dumas, *El Pobre*, Buenos Aires 1962, 103.

[62] W ostatecznym rachunku to właśnie jest nauką katolicką dotyczącą „zasługi” następującej po usprawiedliwieniu: chodzi o współpracę usprawiedliwionego na rzecz rozwoju życia łaski (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego,* 2010). Ale współpraca ta w żaden sposób nie sprawia, że samo usprawiedliwienie i przyjaźń z Bogiem stają się przedmiotem zasługi ludzkiej.

[63] Por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 95: *AAS* 105 (2013), 1060.

[64] Por. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae* I-II, q. 107, art. 4.

[65] *Homilia podczas Mszy św. z okazji Jubileuszu dla osób społecznie wykluczonych* (13 listopada 2016): *L’Osservatore Romano*, 14-15 listopada 2016, s. 8.

[66] Por. *Homilia podczas Mszy św. w Domus Sanctae Marthae* (9 czerwca 2014): *L’Osservatore Romano*, 10 czerwca 2014, s. 8.

[67] Kolejność drugiego i trzeciego błogosławieństwa zmienia się w różnych tradycjach tekstowych.

[68] *Ćwiczenia Duchowe*, 23. d.

[69] *Rękopis C* 12 r, w: *Rękopisy utobiograficzne*, Kraków 1997, s. 242.

[70] Od czasów patrystycznych Kościół docenia dar łez, jak można się o tym przekonać również w pięknej modlitwie „*Ad petendam compuctionem cordis”*: „Wszechmogący i najłaskawszy Boże, który dla spragnionego ludu wywiodłeś ze skały źródło wody żywej: dobądź z twardych serc naszych łzy skruchy, abyśmy mogli opłakiwać nasze grzechy i zasłużyli u Twego miłosierdzia na ich odpuszczenie” (*Mszał Rzymski*, Poznań 1963, s. 1281).

[71] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1789; 1970.

[72] *Tamże*, 1787.

[73] Zniesławienie i oszczerstwo są jak akt terrorystyczny: rzuca się bombę, dochodzi do zniszczenia, a zamachowiec odchodzi ze spokojem zadowolony. Różni się to bardzo od szlachetności tych, którzy podchodzą, żeby rozmawiać twarzą w twarz, z pogodną szczerością, myśląc o dobru drugiego.

[74] Przy pewnych okazjach może być konieczne mówienie o trudnościach któregoś z braci. W takich przypadkach może się zdarzyć, że przekazywana jest interpretacja zamiast obiektywnego faktu. Namiętność zniekształca konkretną rzeczywistość faktu, przekształca ją w interpretację i w końcu przekazuje ją obciążoną subiektywizmem. W ten sposób zostaje zniszczona rzeczywistość i nie zachowujemy szacunku dla prawdy drugiej osoby.

[75] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 218: *AAS* 105 (2013), 1110.

[76] Por. *Tamże*, 239: 1116.

[77] *Tamże,* 227: 1112.

[78] Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 41: *AAS* 83 (1991), 844-845.

[79] List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 49: *AAS* 93 (2001), 302.

[80] Tamże.

[81] Bulla *Misericordiae Vultus* (11 kwietnia 2015), 12: *AAS* 107 (2015), 407.

[82] Przypomnijmy reakcję miłosiernego Samarytanina wobec człowieka, którego zbójcy pozostawili ledwo żywego na skraju drogi (por. *Łk* 10, 30-37).

[83] KANADYJSKA KONFERENCJA BISKUPÓW KATOLICKICH – KOMISJA SPRAW

SPOŁECZNYCH, *The Common Good or Exclusion: A Choice for Canadians* (1st February 2001), 9.

[84] V Konferencja Generalna Episkopatu Latynoamarykańskiego, zgodnie ze stałym magisterium Kościoła, naucza, że istota ludzka „jest zawsze święta, od jej poczęcia, *na każdym etapie jej istnienia*, aż po naturalną śmierć oraz po śmierci" oraz, że jej życie musi być chronione „od poczęcia, *we wszystkich jego fazach*, aż do naturalnej śmierci" (*Documento di Aparecida*, 29 czerwca 2007), 388; 464).

[85] *Reguła*, 53,1: *PL* 66, 749.

[86] Por. *tamże*, 53,7: *PL* 66, 750.

[87] Por. *tamże*, 53,15: *PL* 66, 751.

[88] Bulla *Misericordiae Vultus* (11 kwietnia 2015), 9: *AAS* 107 (2015), 405.

[89] *Tamże*, 10: *AAS* 107 (2015), 406.

[90] Posynodalna adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), 311: *AAS* 108 (2016), 439.

[91] Adhort, apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 197: *AAS* 105 (2013), 1103.

[92] Por. *Summa Theologiae*, II-II, 30,4.

[93] *Tamże*, ad 1.

[94] *Cristo en los Pobres*, Madrid 1981, 37-38.

[95] Istnieje wiele form znęcania się, które - choć zdają się eleganckie i pełne szacunku, a nawet bardzo duchowe - powodują wiele cierpienia w poczuciu własnej wartości u innych.

[96] JAN OD KRZYŻA, Przestrogi, 13, w: *Dzieła*, Kraków 1986, s.108.

[97] Tamże.

[98] *Dzienniczek*, 300, Warszawa 2010, s.122.

[99] TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae*, I-II, q.70, a.3.

[100] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 6: *AAS* 105 (2013), 1221.

[101] Zalecam odmawianie modlitwy przypisywanej św. Tomaszowi Morusowi: „Panie, obdarz mnie dobrym trawieniem, a również czymś, co mógłbym strawić. Daj mi zdrowie ciała i dobry humor, by móc je zachować. Daj mi, Panie, duszę prostą, która potrafi uznać za skarb wszystko, co jest dobre i która nie zlęknie się widokiem zła, ale raczej znajdzie sposób, by doprowadzić wszystko na swoje miejsce. Daj mi duszę, która nie zazna nudy, zrzędzenia, westchnień, lamentów i nie pozwól, bym zbytnio martwił się zawalidrogą, która nazywa się „ja". Daj mi, Panie, poczucie humoru. Udziel mi łaski zrozumienia żartu, by odkryć w życiu trochę radości i by móc użyczyć jej innym. Amen".

[102] Posynodalna adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), 110: *AAS* 108 (2016), 354.

[103] Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 80: *AAS* 68 (1976), 73. Warto zauważyć, że w tekście tym bł. Paweł VI ściśle wiąże radość z *parezją*. Podobne jak ubolewa z powodu „braku radości i nadziei", podkreśla „słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania", związaną z „zapałem ducha, którego ani ludzie, ani rzeczy nie mogły przytłumić", aby świat nie przyjmował Ewangelii „od głosicieli zgnębionych i pozbawionych nadziei". Podczas Roku Świętego 1975, sam Paweł VI poświęcił radości Adhortację apostolską *Gaudete in Domino* (9 maja 1975): *AAS* 67 (1075), 289-322.

[104] *Przestroga* 15, w: *Dzieła*, Kraków 1986, s. 109.

[105] JAN PAWEŁ II, Posynodalna adhort. apost. *Vita consacrata* (25 marca 1996), 42: *AAS* 88 (1996), 416.

[106] *Wyznania*, IX,10, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992, s. 266-268.

[107] Przypominam szczególnie trzy słowa kluczowe „proszę, dziękuję, przepraszam", ponieważ „właściwe słowa, wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu" (Posynodalna adhort apost. *Amoris laetitia*, 19 marca 2016, 133: *AAS* 108 (2016), 363).

[108] TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS, *Rękopis C*, 29v-30r, w: *Rękopisy utobiograficzne*, Kraków 1997, s. 273.

[109] *Stopnie doskonałości*, 2, w: *Dzieła*, Kraków 1986, s. 113.

[110] *Tenże*, Cztery wskazówki dla pewnego zakonnika, by mógł osiągnąć doskonałość, 9. w: *Dzieła*, Kraków 1986, s. 112.

[111] *Księga mojego życia*, (Autobiografia) 8,5; Poznań, 2010, s. 114.

[112] JAN PAWEŁ II, List apost. *Orientale lumen* (2 maja 1995), 16: *AAS* 87 (1995), 762.

[113] *Przemówienie do uczestników V Kongresu Kościoła we Włoszech*, Florencja (10 listopada 2015): *AAS* 107 (2015), 1284; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (378)/2015, s. 33.

[114] Por. BERNARD Z CLAIRVAUX, *Kazania do Pieśni nad Pieśniami* (61, 3-5).

[115] *Opowieści pielgrzyma*, Poznań 1988, s. 33. 90.

[116] Por. *Ćwiczenia duchowe*, 230-237.

[117] Lettre à Henri de Castries (14 août 1901), w: Lettres à Henry de Castries, Grasset, 1938, p. 96-97.

[118] V KONFERENCJA GENERALNA EPISKOPATU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Documento di Aparecida* (29 giugno 2007), 259.

[119] KONFERENCJA BISKUPÓW KATOLICKICH INDII, *Przesłanie końcowe XXI Zgromadzenia plenarnego*, 18 lutego, 2009, 3.2.

[120] Por. *Homilia podczas Mszy św. w Domus Sanctae Marthae* (11 października 2013): *L'Osservatore Romano*, 12 października 2013, s. 12.

[121] Por. Paweł VI, *Katecheza* podczas Audiencji Generalnej, 15 listopada 1972: *Insegnamenti* X [1972], 1168-1170: „Jedną z głównych potrzeb jest obrona przed tym złem, które nazywamy diabłem [...] Zło nie jest już niedostatkiem, brakiem, polegającym na braku skuteczności. Staje przed nami zło skuteczne; zło istniejące; zło, które jest osobą; zło, którego nie możemy już kwalifikować jako degradację dobra. Mamy tutaj do czynienia z absolutną afirmacją zła. Przeraża nas to i powinniśmy się tego bać... Ten, kto nie uznaje istnienia tej przerażającej rzeczywistości, wychodzi poza ramy biblijnego i kościelnego nauczania; to znaczy, kto czyni z niej zasadę samoistną, która nie ma, tak jak każde stworzenie, swego źródła w Bogu; lub wyjaśnia ją jako pseudo-rzeczywistość, pojęciową i fantastyczną personifikację nieznanych przyczyn naszych dolegliwości".

[122] JOSÉ GABRIEL DEL ROSARIO BROCHERO, *Plática de las banderas*, en CONFERENCIA EPISCOPAL ARGENTINA, *El Cura Brochero. Cartas y sermones*, Buenos Aires 1999, 71.

[123] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 85: *AAS* 105 (2013), 1056.

[124] Na grobie św. Ignacego Loyoli znajduje się następujące mądre epitafium: „*Non coerceri maximo, contineri tamen a minimo divinum est*" (Nie dać się ograniczyć nawet przez to, co największe, zawierać się jednak nawet w tym, co najmniejsze - Boska to rzecz).

[125] *Collationes in Hexaemeron*, 1, 30: Konferencje o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła, 1,3. Kraków 2008, s. 61.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana